

JÓZEF FLAWIUSZ



AUTOBIOGRAFIA

Edycja komputerowa: www.zrodla.historyczne.prv.pl
Mail: historian@z.pl



MMII ©

1

Rodowód Józefa

Nie wywodzę się z jakiegoś rodu¹, lecz przodkowie moi byli z dziada pradziada kapłanami. Jak bowiem u różnych narodów w różny sposób uzasadnia się znakomitość pochodzenia, tak u nas przynależność do stanu kapłańskiego jest dowodem świetności rodu. W moim jednak wypadku przodkowie byli nie tylko kapłanami, ale jeszcze należeli do pierwszej z dwudziestu czterech klas² — co samo w sobie już jest niemałym wyróżnieniem — i do najznakomitszego z tworzących ją rodów. Ze strony matki łączą mnie nawet więzy krwi z domem królewskim, gdyż potomkowie Asamonajosa³, z którymi jest ona spokrewniona, byli przez bardzo długi czas arcykapłanami i królami naszego narodu. A oto mój rodowód. Moim praprzodkiem⁴ był Szymon o przydomku Jąkała⁵. Urodził się w czasie, kiedy godność arcykapłańską piastował syn arcykapłana Szymona, Hirkan, który pierwszy spośród mężów sprawujących ten urząd nosił takie imię. Szymon Jąkała miał dziewięcioro dzieci, a jednym z nich był Mattias, zwany synem Efajosa. Ten zaś poślubił córkę arcykapłana Jonatesa, który pierwszy z potomków Asamonajosa dostał godności arcykapłańskiej⁶, i był bratem Szymona, który również piastował to stanowisko. Owemu Mattiasowi urodził się w pierwszym roku rządów Hirkana⁷ syn Mattias, przezwany Garbussem, temu znów w dziewiątym roku władztwa Aleksandry⁸ — Józef, a Józefowi w dziesiątym roku sprawowania władzy przez Archelaosa⁹ Mattias, który został moim ojcem w pierwszym roku panowania cezara Gajusza¹⁰. Ja natomiast mam trzech synów: najstarszy Hirkan przyszedł na świat w czwartym, Justus w siódmym i Agryppa w dziewiątym roku rządów cezara Wespazjana¹¹. Mając tedy taki rodowód, który przedstawiłem tak, jak znalazłem go zapisanym w dokumentach urzędowych, mogę nic sobie nie robić z tych, którzy starają się nas oczernić¹².

2

Wychowanie Józefa

Ojciec mój Mattias nie tylko wyróżniał się swoim znakomitym pochodzeniem, ale jeszcze większy szacunek zjednał sobie swoją prawością i należał do najprzedniejszych mężów w naszym największym mieście Jerozolimie. Wychowywałem się razem z bratem Mattiasem, zrodzonym z tych samych co ja obojga rodziców. W nauce czyniłem ogromne postępy i miałem opinię odznaczającego się szczególną pamięcią i pojętnością. Będąc jeszcze chłopcem w wieku koło czternastu lat¹³, zyskałem sobie umiłowaniem nauki

powszechne uznanie, gdyż nawet arcykapłani i przedniejsi obywatele miasta stale mnie nawiedzali, ilekroć chcieli otrzymać bliższe wyjaśnienie w jakiejś sprawie z zakresu naszych praw. A gdy już miałem około szesnastu lat¹⁴, postanowiłem bezpośrednio zapoznać się z istniejącymi u nas sektami. Są zaś trzy: pierwszą stanowią faryzeusze, drugą — saduceusze, a trzecią — esseńczycy, jak o tym nieraz już mówiłem¹⁵. Sądziłem bowiem, że jeśli gruntownie poznam wszystkie, będę mógł tym sposobem wybrać spośród nich najlepszą. Doświadczyłem więc wszystkich trzech, przechodząc przez twardą szkołę i odbywając trudne ćwiczenia. Uznałem jednak, że nie wystarczy mi nawet tak zdobyte doświadczenie i kiedy posłyszałem, że na pustyni przebywa pewien mąż, imieniem Bannus¹⁶, nosząc takie odzienie, jakiego dostarczały drzewa¹⁷, żywiąc się tym, co samorzutnie dawała natura, i obmywając się wielokrotnie dla czystości zimną wodą w ciągu dni i nocy, poszedłem w jego ślady. Po spędzeniu z nim trzech lat i osiągnięciu tego, czego pragnąłem, powróciłem do miasta¹⁸. Mając już wówczas dziewiętnaście lat, zacząłem w swoim życiu kierować się zasadami sekty faryzeuszów, która ma pewne cechy podobne do szkoły zwanej u Greków stoicką.

3

Podróż Józefa do Rzymu (ok. 64 r. po Chr.)

Kiedy ukończyłem dwadzieścia sześć lat, los chciał, że musiałem udać się do Rzymu z przyczyny, o której zaraz powiem. Otóż Feliks, który w owym czasie był prokuratorem Judei, kazał dla jakiegoś drobnego i błahego powodu związać i odesłać do Rzymu pewnych bardzo mi bliskich kapłanów i przezacnych mężów, aby zdali sprawę przed Cezarem¹⁹. Pragnąc znaleźć jakiś sposób wybawienia ich z tego, zwłaszcza gdy dowiedziałem się, że nawet w tym trudnym położeniu nie zaniedbali swych nabożnych powinności względem Boga i żywili się figami i orzechami²⁰, przybyłem do Rzymu²¹, przeżywszy bardzo groźne chwile na morzu. Gdy bowiem okręt nasz zatonął na pełnym Adriatyku, musieliśmy — a było nas około sześciuset — przez całą noc pływać i dopiero z nastaniem dnia oczom naszym ukazał się, za zrządzeniem opatrności Bożej, statek cyrenejski. Wtedy ja oraz niektórzy towarzysze — razem było nas około osiemdziesięciu — wyprzedziwszy innych dostaliśmy się na jego pokład. Dobiwszy szczęśliwie do Dicearchii, którą Italowie zwą Puteoli²², zaprzyjaźniłem się z Aliturusem (był to aktor mimiczny szczególnie ulubiony przez Nerona i Żyd z pochodzenia). Przedstawiony za jego pośrednictwem żonie Cezara, Poppei²³, postanowiłem jak najrychlejszy zwrócić się do niej z prośbą o uwolnienie owych kapłanów. Oprócz wyświadczenia mi tej przysługi Poppea jeszcze mnie szczerze obdarowała, po czym powróciłem do kraju.

4

W przededniu wojny

Zastąłem tutaj powstającą falę buntowniczego wrzenia i atmosferę ogólnego podniecenia perspektywą oderwania się od Rzymu. Toteż starałem się powściągnąć buntowników i nakłaniałem ich do opamiętania się, stawiając im przed oczy, z kim będą wojnę prowadzić: nie mogą przecież (mówiłem) równać się z Rzymianami nie tylko pod względem doświadczenia wojennego, ale także szczęścia; nie powinni przeto działać na oślep i w iście szaleńczy sposób wystawiać swoich miast ojczystych, rodzin i samych siebie na niebezpieczeństwo ostatecznej zagłady. W tym duchu do nich przemawiałem i usilnie starałem się dobrym słowem odwieść ich od tego zamiaru, przewidując, że wynik tej wojny będzie jak najbardziej zgubny. Jednakże nie udało mi się ich przekonać, gdyż szaleństwo zupełnie już owładnęło umysłami tych zdesperowanych ludzi.

5

Józef chroni się do świątyni i przyłącza do faryzeuszów

Przeto obawiając się, żeby tym ustawicznym udzielaniem przestróg nie ściągnąć na siebie nienawiści i podejrzania, że trzymam stronę nieprzyjaciół, i nie narazić się na niebezpieczeństwo, że zostanę przez nich pochwycony i zgładzony, schroniłem się do wewnętrznego dziedzińca świątyni, ponieważ Antonia²⁴ (która była twierdzą) znajdowała się już w ich rękach²⁵. A gdy zabito Ma-naemosa i hersztów bandy rozbójniczej²⁶, wymknąłem się ze świątyni i znów połączyłem się z arcykapłanami i przywódcami faryzeuszów. Odczuwaliśmy nie-małą trwogę, widząc, z jednej strony, lud stojący pod bronią i z drugiej, nie wiedząc, co począć, gdyż nie byliśmy w stanie pohamować buntowników. Stojąc w obliczu oczywistego i bezpośrednio grożącego nam niebezpieczeństwa zapewnialiśmy, że podzielamy ich poglądy, lecz radzimy im zachować się spokojnie i czekać, aż napadną²⁸ nieprzyjaciele, aby w ten sposób dać dowód, że mają pełne prawo chwycić za broń we własnej obronie. Tak postępując mieliśmy nadzieję, że rychło nadciągnie Cestiusz²⁹ z mnogim wojskiem i bunt stłumi.

6

Kłeska Cestiusza i rzeź Żydów zamieszkałych w Syrii

Ów rzeczywiście podjął wyprawę zbrojną, lecz stoczywszy bitwę poniósł klęskę, pozostawiając moc swoich żołnierzy na placu boju³⁰. Wszelako ten pogrom Cestiusza stał się przyczyną tragedii całego naszego narodu. Ci bowiem,

którzy parli do wojny, wskutek tego sukcesu jeszcze bardziej podnieśli głowy i spodziewali się, że skoro raz pokonali Rzymian, będą zwyciężać do końca. A jeszcze doszła do tego wszystkiego taka oto przyczyna. Otóż mieszkańcy okolicznych miast syryjskich pochwycili zamieszkałych wśród nich Żydów i wyrznęli ich wraz z kobietami i dziećmi, chociaż nie mieli żadnego powodu, by się mogli na nich skarżyć, gdyż oni ani nie zamierzali podjąć jakiejś działalności buntowniczej w celu oderwania się od Rzymu, ani względem nich samych nie przejawiali wrogich uczuć czy zdradzieckich zamysłów.

Najbardziej bezbożnymi i zbrodnictwami zapisali się Scytopolitanie³¹. Gdy bowiem zastępy żydowskie dokonały na nich napaści jako wrogowie przybyli z zewnątrz, zmusili współzamieszkałych z nimi Żydów do chwycenia za oręż przeciwko swoim rodakom, co jest u nas zakazane, i ruszywszy do walki razem z nimi pobili napastników. Lecz po odniesionym zwycięstwie już nie myśleli o dochowaniu wierności swoim współobywatelom i sprzymierzeńcom i wszystkich w liczbie wielu dziesiątek³² tysięcy wymordowali. Taki sam los spotkał Żydów osiadłych w Damaszku³³. Jeśli zaś tutaj o tych wypadkach wspomniałem, to dlatego, że pragnę wykazać czytelnikom, iż do wojny z Rzymianami doszło nie tyle z woli Żydów, ile raczej z konieczności.

7

Misja Józefa w Galilei

Zatem po klęsce Cestiusza, o której mówiłem, przywódcy jerozolimscy, widząc, że rozbójnicy wraz z buntownikami są dobrze w broń zaopatrzeni, obawiali się, żeby, sami jej nie mając, nie byli zdani na łaskę i niełaskę wrogów, co zresztą później rzeczywiście nastąpiło. Toteż skoro dowiedzieli się, że jeszcze nie cała Galilea powstała przeciwko Rzymianom, lecz część jej nadal zachowuje się spokojnie, wysłali mnie³⁵ wraz z dwoma innymi kapłanami, znakomitymi mężami Joazarem³⁶ i Juda, z zadaniem nakłonienia tych niegodziwców do złożenia broni i wytłumaczenia im, że lepiej będzie zachować ją dla najdzielniejszych mężów w narodzie. W myśl podjętej decyzji ci ostatni mieli stale mieć, na wszelką ewentualność, broń w pogotowiu, a tymczasem czekać i dowiadywać się, co będą czynić Rzymianie.

8

Sytuacja w Sefforis

Otrzymawszy więc takie polecenia, przybyłem do Galilei. Tu zastałem obywateli Sefforis³⁷ wielce zatroskanych o los swego ojczystego miasta, ponieważ Galilejczycy postanowili je złupić z powodu prorzyskich sympatii

mieszkańców³⁸ jako też ich zobowiązania dochowania wierności zarządcy Syrii Cestiuszowi. Ja jednak rozproszyłem dręczące wszystkich³⁹ obawy, usposabiając przychylnie do nich ludność Galilei i zezwalając im, ilekroć zapragną, na porozumienie się ze swoimi współobywatelami zatrzymanymi przez Cestiusza w charakterze zakładników w Dorze. (Dora jest miastem fenickim). Co się zaś tyczy mieszkańców Tyberiady, to, jak stwierdziłem, ci chwycili już za oręż z takiej oto przyczyny.

9

Tyberiada i jej stronnictwa

W mieście tym były trzy stronnictwa: jedno tworzyli wybitni obywatele, a na czele jego stał Juliusz Kapellus. On właśnie i wszyscy jego towarzysze — Herod syn Miarusa, Herod syn Gamalusa i Kompsus syn Kompsusa (natomiast brat jego Krispus, były zarządca wielkiego króla⁴⁰, bawił właśnie w swoich posiadłościach po drugiej stronie Jordanu) — otóż wszyscy ci wspomniani mężowie radzili w owym czasie dochować wierności Rzymianom i królowi⁴¹. Zdania tego jednak nie podzielał Pistos, który ulegał złemu wpływowi swego syna Justusa, sam zresztą mając coś z szaleńca w sobie. Drugie stronnictwo, które skupiało ludzi najzupełniej pospolitych, opowiadało się za prowadzeniem wojny⁴². Co się zaś tyczy Justusa, syna Pistosa, przywódcy trzeciego ugrupowania, to udawał on, że nie ma zdecydowanego poglądu na sprawę wojny, ale w rzeczywistości pragnął przewrotu, licząc na to, że przy zmianie stosunków on przejmie władzę w swe ręce. Przeto wystąpiwszy publicznie starał się przekonać lud, że gród ów zawsze był stolicą Galilei, przynajmniej za czasów jego założyciela tetrarchy Heroda, który chciał, aby miasto Sefforis podlegało Tyberiadzie⁴³. Jednak nawet za króla Agryppy Starszego nie utraciło swego przodującego stanowiska, zachowując je aż do czasów, kiedy prokuratorem Judei został Feliks⁴⁴. Dopiero teraz — ciągnął dalej — spotkało ich to nieszczęście, że przez Nerona zostali oddani w darze Agryppie Młodszemu. Zaraz też, jak tylko Sefforis okazało się uległe Rzymianom, zostało stolicą Galilei oraz siedzibą banku królewskiego i archiwów. Wypowiadając te i wiele innych nieprzychylnych królowi Agryppie uwag, aby podjudzić lud do buntu, dodał: „Oto teraz nadszedł czas, abyśmy chwycili za broń i wezwawszy na pomoc jako sprzymierzeńców Galilejczyków — ci bowiem chętnie staną pod naszymi rozkazami, gdyż żywią nienawiść do Sefforyjczyków z powodu dochowywania wierności Rzymianom — pomścili się na nich, uderzając wielkimi siłami”. Takim przemówieniem podburzył lud. Potrafił bowiem zjednywać sobie ludzi i magią i ułudą słów pogiębić przeciwników dających rozsądniejsze rady. Wszak był on obyty z kulturą grecką, co go ośmieliło do podjęcia się napisania historii tych wy-

darzeń, gdyż spodziewał się, że swoją elokwencją pokona prawdę. Lecz o tym, jaki ów mąż wiódł podły żywot i że naszą katastrofę zawdzięczamy niemal tylko jemu i jego bratu, będę mówił w dalszej części opowiadania⁴⁵. Ale wówczas Justus nakłonił obywateli, a tych, którzy się wzbraniali, zmusił do chwycenia za oręż i ruszył z nimi wszystkimi na wyprawę, pałac wsie należące do Gadary i Hippos⁴⁶ i położone na pograniczu Tyberiady i ziemi Scytopolitan.

10

Wydarzenia w Gischali

Taka była sytuacja w Tyberiadzie, natomiast w Gischali⁴⁷ przedstawiała się następująco. Jan, syn Lewiego, widząc, że myśl oderwania się od Rzymian budzi w części obywateli wielki entuzjazm, starał się powstrzymać ich od tego kroku i domagał się wytrwania w wierności. Jednakże mimo gorliwych zabiegów niczego nie wskórał. Albowiem mieszkańcy okolicznych miast: Gadary, Gabary, Sogany i Tyru⁴⁸ zgromadziwszy znaczne zastępy napadli na Gischalę i wzięli ją szturmem, po czym po spaleniu jej i zrównaniu z ziemią powrócili do swoich domów. Wtedy Jan rozjątrzony tym postępkiem uzbroił wszystkich swoich zwolenników i uderzywszy na wspomnianych mieszkańców rozgromił ich przy użyciu całej potęgi wojskowej. Natomiast Gischalę odbudował i uczynił jeszcze silniejszą, umacniając ją murami dla zapewnienia jej bezpieczeństwa w przyszłości.

11

Gamala i Filip, syn Jakimosa — masakra Żydów babilońskich

Wszelako Gamala⁴⁹ pozostała wierna Rzymowi z takiej oto przyczyny. Otóż gdy Filip, syn Jakimosa, zarządca króla Agryppy, uszedł cudem z życiem, zbiegłszy z oblężonego pałacu królewskiego w Jerozolimie, znalazł się w nowym niebezpieczeństwie, mianowicie mógł ponieść śmierć z ręki Maemososa i jego rozbójniczej bandy⁵⁰. Jednakże pewni babilońscy krewni Filipa, bawiący wówczas w Jerozolimie, przeszkodzili rozbójnikom w spełnieniu tego czynu. Filip więc przeczekał tam cztery dni, a w piątym zbiegł, nałożywszy sobie perukę, aby go nie rozpoznano. A skoro dotarł do jednej ze swoich wsi, leżącej na pograniczu terenów twierdzy Gamali, przesłał niektórym swoim podwładnym rozkaz, aby do niego przybyli⁵¹... Lecz na szczęście Opatrzność przeszkodziła wykonaniu tego zamiaru, bo gdyby tak się nie stało, byłby niechybnie zginął. Otóż ponieważ doznał nagłego napadu gorączki, napisał do rodzeństwa⁵² Agryppy i Bereniki list, który oddał jednemu

z wyzwolenców w celu doręczenia go Warusowi⁵³. Ten zaś w owym czasie był zarządcą królestwa, ustanowionym przez rodzeństwo królewskie, które udało się do Berytu⁵⁴, pragnąc spotkać się z Cestiuszem. Skoro tedy Warus otrzymał list od Filipa i dowiedział się, że udało mu się ujsc cało, wielce się zaniepokoił, przypuszczając, że z chwilą przybycia Filipa stanie się sam rodzeństwu królewskiemu już więcej niepotrzebny. Toteż stawił doręczyciela listu przed ludem i oskarżył go o podrobienie pisma, oświadczając przy tym, że jego doniesienie — jakoby Filip walczył w Jerozolimie przeciwko Rzymianom po stronie Żydów — jest wierutnym kłamstwem i kazał go stracić. Gdy zaś wyzwoleniec nie powrócił, Filip, nie wiedząc, co było tego przyczyną, wysłał z kolei z listem drugiego, który miał mu donieść, co się przydarzyło poprzedniemu posłańcowi, że się tak ociaga. Tego także po przybyciu Warus fałszywie oskarżył i kazał zabić. Wielkie bowiem aspiracje rozbudzili w Warusie zamieszkali w Cezarei⁵⁵ Syryjczycy, którzy zapewniali go, że Rzymianie skażą Agryppę na śmierć na podstawie oskarżeń⁵⁶ Żydów, a on sam jako spokrewniony z domem królewskim obejmie władzę. Jak bowiem zgodnie przyznawano, w żyłach jego płynęła królewska krew, ponieważ był potomkiem Soajmosa⁵⁷, tetrarchy okręgu Libanu. Toteż Warus ogarnięty takimi ambicjami zatrzymał listy w swym ręku, obmyślając sposoby zapobieżenia temu, by pisma te nie dostały się przed oczy króla. Kazał też pilnować wszystkich wyjść z miasta, aby nikt nie mógł wymknąć się i powiadomić króla o jego poczynaniach. Nadto pragnąc ująć sobie syryjskich mieszkańców Cezarei, rozkazał wymordować ogromną liczbę Żydów⁵⁸. Zamierzał także dokonać z pomocą trachonijskich mieszkańców Batanei zbrojnej napaści na Żydów „babilońskich” (tak ich bowiem nazywano) w Ekbatanie⁵⁹. Zawezwał więc do siebie dwunastu najprzedniejszych Żydów Cezarei i rozkazał im udać się do Ekbatany, a zamieszkałym tam swoim rodakom oświadczyć: „Warus otrzymał wiadomość, że chcecie wystąpić przeciw królowi, i choć sam nie dawał temu wiary, wysłał nas, abyśmy was nakłonili do złożenia broni. Będzie to również dla niego dowodem, że miał rację, nie przywiązując wagi do tego, co się o was mówi”. Zażądał także wysłania siedemdziesięciu najwybitniejszych mężów w celu usprawiedliwienia się ze stawianego im zarzutu. Gdy owych dwunastu przybyło do swoich rodaków w Ekbatanie i stwierdziło, że oni nie mają żadnych buntowniczych zamiarów, namówili ich także do wysłania siedemdziesięciu przedstawicieli. Ci zaś, nie żywiąc najmniejszego podejrzenia o to, co miało nastąpić, owych ludzi wysłali. Zatem mężowie ci ruszyli wraz z dwunastoma posłami w drogę ku Cezarei, Warus natomiast wyszedł z wojskiem królewskim na ich spotkanie i wszystkich wraz z posłami pozabijał, po czym pomaszerował na Żydów zamieszkałych w Ekbatanie. Ale jeden z siedemdziesięciu, który zdołał ujsc z życiem, ostrzegł ich, a ci zabrawszy oręż wraz z kobietami i dziećmi uszli do twierdzy Gamali, pozostawiając wsie z bogatymi zapasami i wieloma

dziesiątkami sztuk bydła. Na wieść o tym Filip sam także udał się do twierdzy, a gdy przybył na miejsce, tłum głośno wykrzykiwał, aby objął dowództwo i domagał się uderzenia na Warusa i Syryjczyków zamieszkałych w Cezarei, którzy według krążących wieści mieli zabić króla. Filip starał się ostudzić ich wojownicze nastroje, przypominając im, jakich dobrodziejstw doznali od króla, i tłumacząc, jak ogromna jest potęga Rzymian; w takich warunkach — mówił — wszczęcie wojny z nimi nie wyszłoby na dobre. I w końcu przekonał ich. Król zaś dowiedziawszy się, że Warus zamierza w jednym dniu wyrznąć wiele dziesiątek tysięcy Żydów z kobietami i dziećmi, odwołał go i jako następcę wysłał Ekwusa Modiusa, jak o tym opowiedzieliśmy⁶⁰ gdzie indziej. Co się tyczy Filipa, to zachował on twierdzę Galmali i utrzymał okoliczny kraj w wierności Rzymowi.

12

Narada Józefa z przywódcami Tyberiady — spalenie pałacu tetrarchy Heroda — rzeź Greków w Tyberiadzie

Skoro przybyłem do Galilei i dowiedziałem się, jak się rzecz ma, od ludzi, którzy mi o tym donieśli, napisałem w tej sprawie do Sanhedrynu w Jerozolimie, prosząc o instrukcje, co mam dalej czynić. Polecono mi pozostać na miejscu i zatroszczyć się o bezpieczeństwo Galilei, zatrzymując towarzyszy z poselstwa, jeśli oni się na to zgodzą. Towarzysze ci jednak, rozporządzając ogromnymi sumami pieniędzy zebranymi z dziesięcin, które otrzymali jako kapłani, postanowili powrócić do swego kraju. Ale gdy poprosiłem ich, aby pozostali do czasu, aż zaprowadzimy porządek, dali się przekonać. Wyruszyłem więc wraz z nimi z miasta Sefforis i przybyłem do pewnej wsi o nazwie Betmaus, odległej o cztery stadia od Tyberiady, skąd przesłałem radzie tego miasta i przywódcom ludu wezwanie, aby stawili się u mnie. Skoro zaś oni przybyli (towarzyszył im także Justus), oświadczyłem im, że przysłało mnie i towarzyszy zgromadzenie jerozolimskie w celu nakłonienia ich do zburzenia pałacu zbudowanego przez tetrarchę Heroda, a który zawierał wizerunki zwierząt, choć prawa zabraniają⁶¹ takich budowli, i poprosiłem ich o pozwolenie, byśmy mogli od razu przystąpić do dzieła. Jednak Kapella⁶² ze swoimi zwolennikami oraz inni ich przywódcy przez długi czas nie chcieli o tym słyszeć, lecz w końcu, ulegając naszemu naciskowi, wyrazili na to zgodę. Uprzedził nas jednak Jezus, syn Sappiasza, który, jak wspomnieliśmy wyżej⁶³, stał na czele stronnictwa żeglarzy i biedoty. Dobrawszy sobie garstkę Galilejczyków podpalił cały pałac, spodziewając się, że obłowi się w nim ogromnymi skarbami, ponieważ zauważył, że niektóre sufity były pokryte złotem. I działając wbrew naszej woli, rozgrabili wiele rzeczy. Zatem po naradzie z Kapella i przedniejszymi mężami Tyberiady udaliśmy się

z Betmaus do Górnej Galilei. Wtedy Jezus i jego zwolennicy wymordowali wszystkich Greków zamieszkałych w Tyberiadzie oraz tych, którzy przed wybuchem wojny byli ich wrogami.

13

Józef domaga się zwrotu rzeczy zagrabionych w pałacu w Tyberiadzie i udaje się do Gischali — podstępne knowania Jana z Gischali

Kiedy dowiedziałem się o tych wydarzeniach, byłem do głębi wzburzony i po przybyciu⁶⁴ do Tyberiady nie szczędziłem starania, aby odebrać rabusiom z przedmiotów królewskich to, co się dało, jako to świeczniki korynckie, stoły królewskie i ogromną ilość srebra w sztabach. Wszystko zaś, co zdołałem odzyskać, postanowiłem przechować dla króla⁶⁵. Przeważnie zalecałem do siebie dziesięciu najprzedniejszych członków rady z Kapellą, synem Antyllusa, i powierzyłem im te przedmioty, nakazując, aby prócz mnie nikomu innemu ich nie wydawali. Stamtąd udałem się wraz z towarzyszami do Gischali na spotkanie z Janem, pragnąc dowiedzieć się, jakie są jego zamysły. Rychło też przekonałem się, że dąży on do przewrotu i pała żądzą zdobycia władzy. Prosił mnie bowiem, abym go upoważnił do zabrania zboża cesarskiego⁶⁶ zmagazynowanego we wsiach Górnej Galilei, utrzymując, że chce je sprzedać, aby za to odbudować mury ojczystego miasta. Kiedy zorientowałem się, jakie są jego ogólne plany i co obecnie zamysła czynić, oświadczyłem mu, że nie wyrażam na to zgody. Ponieważ zgromadzenie jerozolimskie mnie właśnie powierzyło władzę polityczną także w tej okolicy, zamierzałem zboże zachować albo dla Rzymian, albo do własnej dyspozycji. Ponieważ nie udało mu się przekonać mnie w tej sprawie, zwrócił się do moich współdelegowanych towarzyszy, których nie obchodziło, jakie mogą być tego konsekwencje, i byli bardzo łasi na łapówki. Tych przekupił pieniędzmi, aby głosowali za oddaniem mu całego zapasu zboża zmagazynowanego w jego prowincji. Ja tedy będąc sam zostałem przegłosowany przez dwóch innych i nie mogłem nic uczynić. Do tego dodał jeszcze drugie łotrństwo⁶⁷. Twierdził mianowicie, że Żydzi, którzy mieszkają w Cezarei Filipowej i z rozkazu króla zostali przez Modiusa, pełniącego władzę w jego imieniu, odizolowani i nie mieli czystej oliwy do swego użytku⁶⁸, zwrócili się do niego, aby postarał się dostarczyć im odpowiedniego zapasu, a oni nie musieli używać oliwy greckiej, gwałcąc nakazy prawa⁶⁹. Słów tych nie podyktowała mu nabożność, lecz najoczywistsza brudna chęć zysku. Ponieważ wiedział on, że w Cezarei ludzie sprzedają dwie ksesty⁷⁰ oliwy za jedną drachmę (a w Gischali można otrzymać osiemdziesiąt ksest za cztery drachmy), wysłał tam cały zgromadzony zapas oliwy, mając na to na pozór moje zezwolenie. Wszelako ja nie zezwoliłem na to z własnej

chęci, lecz z obawy przed ludem, aby mnie w razie sprzeciwu nie ukamienowano. Tak więc uzyskawszy moją zgodę dorobił się tym niecnym sposobem ogromnych sum pieniędzy.

14

Kroki podjęte przez Józefa dla uspokojenia Galilei

Współdelegowanych towarzyszy odesłałem z Gischali do Jerozolimy, a sam zająłem się sprawą zaopatrzenia w broń i umocnienia obronności miast. Przyzwałem też do siebie najodważniejszych rozbójników, lecz skoro zdałem sobie sprawę, że nie sposób było odebrać im broń, nakłoniłem lud do płacenia im żołdu, tłumacząc, że lepiej raczej dobrowolnie dawać im pewną niewielką sumę, niż patrzeć, jak będą grabić ich dobytek. Odebrałem więc od nich przysięgę, że nie zjawią się na tym terenie, jeśli nie zostaną wezwani lub w wypadku, gdyby nie otrzymali żołdu, po czym odprawiłem ich przykazując, aby nie czynili napadów ani na Rzymian, ani na sąsiadów. Albowiem moją główną troską było zapewnienie pokoju w Galilei. Pragnąc zaś pod pozorem przyjaźni zatrzymać przy sobie galilejskich przedstawicieli władzy, ogółem około siedemdziesięciu mężów, jakby zakładników poręczających lojalność kraju, uczyniłem ich swoimi przyjaciółmi i towarzyszami podróży, zabierałem na rozprawy sądowe i wydawałem wyroki za ich aprobatą, starając się nie uchybić sprawiedliwości zbyt pochopnym postępowaniem i przy załatwianiu tych spraw mieć ręce nieskalane jakimkolwiek przekupstwem⁷¹.

15

Józef o swoim szlachetnym postępowaniu

Miałem zaś wówczas około trzydziestu lat, a w tym wieku, nawet jeśli się nie folguje niedozwolonym namiętnościom, trudno uniknąć potwarzy z powodu zawiści, zwłaszcza gdy piastuje się stanowisko o wielkim zakresie władzy. Nie dopuściłem się pohańbienia żadnej kobiety i gardziłem wszelkimi podarkami, gdyż były mi one niepotrzebne. Nie przyjmowałem nawet należnych mi jako kapłanowi dziesięcin od tych, którzy mi je przynosili. Wszelako po zwycięstwie nad Syryjczykami, zamieszkałymi w okolicznych miastach, przyjąłem część łupu i nie taję, że wysłałem to moim krewnym w Jerozolimie. I chociaż dwukrotnie wziąłem siłą Sefforis⁷², czterokrotnie Tyberiade, raz Gabarę i wiele razy miałem w swym ręku Jana, który spiskował przeciw mnie, jednak nie wywierałem zemsty ani na nim, ani na żadnej ze wspomnianych społeczności, jak to okaże się w dalszym opowiadaniu. Dlatego też — myślę — także Bóg, którego uwagi nie uchodzą ludzie speł-

niający swoją powinność, wyrwał mnie z ich rąk i uchronił pośród licznych niebezpieczeństw. Ale o tym opowiemy później.

16

Popularność Józefa wzbudza zawiść Jana

Ludność Galilei okazywała mi tak wielką życzliwość i lojalność, że kiedy jej miasto wzięto siłą, a kobiety i dzieci zaprowadzono w niewolę, nie tyle płakano nad własnym nieszczęściem, ile martwiono się o moje bezpieczeństwo. Jan patrzył na to zawistnym okiem i napisał do mnie, prosząc o pozwolenie, by mógł udać się⁷³ do Tyberiady i zażywać ciepłych kąpieli dla odbycia kuracji⁷⁴. Ja zaś, nie podejrzewając z jego strony jakiegoś złego postępuku, nie tylko nie wyraziłem sprzeciwu, ale nawet napisałem imienne listy do tych, którym powierzyłem zarząd Tyberiady, aby przygotowali kwatery dla Jana i tych, którzy będą mu towarzyszyć, oraz postarali się o obfite zaopatrzenie ich we wszystko, co potrzeba. Sam w tym czasie przebywałem we wsi galilejskiej, która nosi nazwę Kana⁷⁵.

17

Bunt w Tyberiadzie

Po przybyciu do Tyberiady Jan starał się namówić mieszkańców, aby poniechali lojalności względem mojej osoby i do niego przystali. I wielu z radością przyjęło jego wezwanie, a byli to ludzie zawsze pragnący przewrotu, z natury skłonni do zmian i znajdujący zadowolenie w wywoływaniu buntów. Szczególnie zaś Justus i ojciec jego Pistos skorzy byli mnie opuścić i przejść na stronę Jana. Ja jednak ich uprzedziłem i pokrzyżowałem te zamiary. Przybył bowiem do mnie posłaniec od Silasa, którego ja, jak już powiedziałem⁷⁶, ustanowiłem był zarządcą Tyberiady, donosząc mi o zamiśle jej mieszkańców i nakłaniając mnie do szybkiego działania, bo jeśli będę się ociągał, władza nad miastem przejdzie w ręce innych. Przetę po przeczytaniu pisma Silasa zabrałem z sobą dwustu mężów i maszerowałem przez całą noc, wysławszy przedtem gońca, aby zawiadomił mieszkańców Tyberiady o moim przybyciu. Kiedy o świcie zbliżyłem się do miasta, ludność wyszła na moje spotkanie i razem z nią także Jan, który przy powitaniu zdradzał wielkie zmieszanie i bojąc się, że jeśli mu się dowiedzie jego knowań, może za to zapłacić głową, pośpiesznie wycofał się do swojej kwatery⁷⁷. Ja natomiast doszedłszy do stadionu rozpuściłem członków mojej straży przybocznej oprócz jednego, wraz z którym zatrzymałem dziesięciu żołnierzy, po czym stanąwszy na pewnym wysokim wzniesieniu⁷⁸

zacząłem przemawiać do mieszkańców Tyberiady. Napomniałem ich, aby nie rwali się tak bardzo do buntu, gdyż taką zmianą zyskaliby sobie złą opinię i przyszły zarządca będzie mógł słusznie żywić podejrzenie, że jemu także wierności nie dochowają.

18

Józef chroni się do Tarychei

Nie skończyłem jeszcze przemawiać, gdy usłyszałem, jak jeden z moich ludzi⁷⁹ wezwał mnie do zejścia na dół, gdyż (jak wołał) nie pora w tej chwili myśleć o pozyskaniu życzliwości obywateli Tyberiady, lecz o tym, jak ocalić głowę i ująć przed wrogami. Jan bowiem, dowiedziawszy się, że pozostałem sam tylko z zaufanymi ludźmi, wybrał najwierniejszych spośród tysiąca żołnierzy, którymi rozporządzał, i wyprawił ich z rozkazem, aby mnie zabili. Wysłancy ci po przybyciu byłiby swoje zadanie wykonali, gdybym natychmiast nie zeskoczył ze wzniesienia wraz z żołnierzem straży przybocznej Jakubem i gdyby nie podtrzymał mnie niejaki Herod z Tyberiady i nie zaprowadził do jeziora. Tam zająłem łódź⁸⁰ i wszedłszy na nią wbrew wszelkiej nadziei wymknąłem się wrogom i przybyłem do Tarychei⁸¹.

19

Galilejczycy skupiają się wokół Józefa

Skoro mieszkańcy tego miasta⁸² dowiedzieli się o zdradzie Tyberiadczyków, zawrzeli srogim gniewem. Przeto chwyciwszy za broń wezwali mnie, abym poprowadził ich przeciwko nim, gdyż — jak mówili — pragną pomścić się na nich za swego wodza. Wiadomość o tym, co zaszło, rozpow szechnili po całej Galilei, czyniąc wszystko, aby jej mieszkańców podburzyć przeciwko Tyberiadczykom i wzywając do gromadzenia się w jak największej liczbie i przyłączania się do nich, aby za zgodą wodza wykonać to, co postanowili⁸³. Toteż Galilejczycy zewsząd ściągnęli tłumnie z bronią w rękę i domagali się, abym uderzył na Tyberiade, wziął ją szturmem i po zrównaniu jej całej z ziemią mieszkańców z kobietami i dziećmi zaprzedał w niewolę. Takie same rady dawali mi także ci z moich przyjaciół, którym udało się ująć cało z Tyberiady. Ja jednak nie zgodziłem się na to, uważając, że rozpętanie bratobójczej wojny byłoby czymś okropnym. Byłem zdania, że spór powinien ograniczyć się do utarczek słownych. Nadto uprzytomniłem im, że gdyby tak postąpili, nie przyniosłoby im to niczego dobrego, gdyż Rzymianie tylko na to czekają, abyśmy sami wyniszczyli się we wzajemnych walkach. Takimi słowami uspokoiłem rozgniewanych Galilejczyków.

Jan próbuje się usprawiedliwić

Jan natomiast, skoro przygotowany przezeń spisek nie powiódł się, zdjęty trwogą o własne życie uszedł wraz ze swymi uzbrojonymi ludźmi z Tyberiady do Gischali. Stąd napisał do mnie w sprawie tych zajść usprawiedliwiając się, że doszło do nich wbrew jego woli, i prosił, abym nie żywił względem jego osoby żadnych podejrzeń, przysięgając się przy tym i dodając straszne zaklęcia, gdyż sądził, że dzięki nim to, co napisał w liście, znajdzie wiarę.

Józef uspokaja Galilejczyków

Tymczasem Galilejczycy — a mnóstwo innych uzbrojonych ściągnęło znów z całej krainy — dowiedziawszy się, jaki to przewrotny i wiarołomny człowiek, domagali się, żebym ich powiódł przeciw niemu, zapowiadając, że wraz z nim zniszczą doszczętnie także Gischalę⁸⁴. Otóż ja wyraziłem im wdzięczność za tę ich gotowość i obiecałem z nawiązką odwzajemnić się za ich życzliwość, ale usilnie nalegałem, aby się powstrzymali, oraz prosiłem, aby nie brali mi tego za złe, że wybieram drogę uśmierzenia zaburzeń bez rozlewu krwi. A gdy udało mi się przekonać o tym lud galilejski, wyruszyłem do Sefforis.

Zdemaskowanie spisku w Sefforis

Ponieważ mieszkańcy owego miasta postanowili dochować wierności Rzymianom⁸⁵, więc zatrwożyli się moim przybyciem i w trosce o własne bezpieczeństwo starali się zaprzątnąć moją uwagę inną sprawą. Toteż zwrócili się do herszta rozbójników Jezusa, który grasował w przygranicznym obszarze Ptolemaid⁸⁶, obiecując mu zapłacenie znacznej sumy pieniędzy, jeśli zgodzi się wszcząć wojnę z nami⁸⁷ z całym swoim zastępem liczącym osiemset głów. Ten zaś skuszony ich obietnicami postanowił napaść na nas nie przygotowanych i niczego nie przeczuwających. W myśl tego przez posłańca prosił mnie o pozwolenie przybycia w celu złożenia mi uszanowania. Gdy zaś ja zgodziłem się a to — nic bowiem o spisku nie wiedziałem — pośpiesznie podążył przeciw mnie ze swoją rozbójniczą bandą. Wszelako jego nikczemny zamiar nie osiągnął celu. Gdy bowiem już zbliżał się, ktoś z jego ludzi zbiegł i przybywszy do mnie doniósł mi o jego zamierzeniu. Ja

zaś na wiadomość o tym wyszedłem na rynek, udając, że nic nie wiem o spisku, ale zabrałem z sobą sporą liczbę uzbrojonych Galilejczyków, a także kilku Tyberiadczyków. Następnie wydałem rozkaz, aby jak najdokładniej pilnować wszystkich dróg, a strażnikom przy bramach poleciłem, ażeby, gdy nadejdzie Jezus, pozwolili wejść tylko jemu samemu z przywódcami, ale żadnych innych z jego ludzi nie przepuścili, a gdyby oni chcieli użyć przemocy, by nie szczydzili im razów. Rozkaz mój wykonano i wszedł tylko Jezus z kilkoma ludźmi. Na moje żądanie, aby natychmiast i to pod groźbą śmierci w razie sprzeciwu odłożył broń, ten zdjęty strachem na widok ze wsząd otaczających go żołnierzy usłuchał wezwania. Natomiast ludzie z jego eskorty, których nie wpuszczono, na wiadomość, że Jezusa aresztowano, rzucili się do ucieczki. Wtedy odwołałem Jezusa na stronę i oświadczyłem mu, że nie było dla mnie żadną tajemnicą ani przygotowanie na mnie spisku, ani to, jacy ludzie go w tym celu wysłali. Mimo to gotów jestem wybaczyć mu jego postępek, jeśli będzie skłonny wyrazić skruchę i na przyszłość zachowa się względem mnie lojalnie. A gdy ów przyrzekł to wszystko uczynić, uwolniłem go i pozwoliłem mu na nowo zebrać ludzi, których miał poprzednio. Mieszkańcom Sefforis zaś zagroziłem, że jeśli nie zaniechają nierozumnego postępowania, zostaną ukarani.

23

Józef sprzeciwia się przymusowemu obrzezaniu zbiegów

Okolo tego czasu przybyły do mnie z krainy Trachonitydy dwie wybitne osobistości podległe władzy króla⁸⁸, zabierając z sobą konie i broń oraz wywożąc stamtąd pieniądze. Żydzi usiłowali zmusić ich do obrzezania, w wypadku gdyby chcieli zamieszkać u nich, ale ja nie zgodziłem się na zadanie im takiego gwałtu, oświadczając, że każdy człowiek ma prawo oddawać cześć Bogu według własnej woli, a nie pod przymusem⁸⁹. Zresztą ludzie ci, którzy schronili się do nas, aby czuć się bezpiecznie, nie powinni tego żałować. Gdy lud dał się o tym przekonać, zaopatrzyłem przybyłych mężów szczerze we wszystko, co było konieczne dla prowadzenia trybu życia zgodnego z ich zwyczajami.

24

Pierwszy kontakt Józefa z wojskiem rzymskim

Wówczas król Agryppa wyprawił wojsko pod wodzą Ekwusa Modiusa⁹⁰, aby zburzyło twierdzę Gamalę⁹¹. Ponieważ jednak wysłane zastępy nie były wystarczające do okrążenia jej, poczęto Gamalę oblegać, urząda-

jąc zasadzki na otwartym polu. Tymczasem dziesiętnik Ebucjusz, któremu powierzono dowództwo na Wielkiej Równinie⁹², dowiedziawszy się o moim przybyciu do wsi Simonias⁹³, leżącej na pograniczu Galilei w odległości sześćdziesięciu stadiów od niego, wyruszył ze stu jeźdźcami, których miał do dyspozycji, oraz oddziałem liczącym około dwustu żołnierzy pieszych, do których dołączył mieszkańców miasta Gaby⁹⁴ jako sprzymierzeńców, i po nocnym marszu przybył do wsi, w której miałem kwaterę. Gdy zaś ja ze swej strony ustawiłem przeciw niemu znaczne siły w szyku bojowym, Ebucjusz, który bardzo liczył na swoją jazdę, starał się wywabić nas na równinę. Nie daliśmy się jednak do tego sprowokować. Zdając sobie sprawę z tego, jaką przewagę mieć będzie nad nami jazda, gdybyśmy zeszli na równinę — wszyscy przecież byliśmy żołnierzami pieszymi — postanowiłem zetrzeć się z nieprzyjacielem na miejscu. Przez pewien czas Ebucjusz ze swymi ludźmi stawiał dzielny opór, lecz widząc, że w takim terenie jazda nie może nic zdziałać, wycofał się do miasta Gaby niczego nie osiągnąwszy i straciwszy trzech mężów w walce. Deptałem mu po piętach ze swoimi dwoma tysiącami zbrojnych piechurów. A skoro przybyłem w pobliże miasta Besary położonego na pograniczu Ptolemaidy w odległości dwudziestu stadiów od Gaby, w której stacjonował Ebucjusz, rozstawiłem swoich żołnierzy za wsią, rozkazując im pilnie strzec dróg, aby nieprzyjaciele nie mogli nas niepokoić podczas wywożenia zboża. Były tu bowiem złożone jego znaczne zapasy należące do królowej Bereniki i ściągnięte z okolicznych wsi. Objuczyłem nim wielbłądy i osły, których sporo ze sobą przywiodłem, i wysłałem je do Galilei. Uporawszy się z tym zadaniem, wyzwałem Ebucjusza do walki, lecz gdy on odstraszone naszą gotowością bojową i odwagą nie przyjął jej, zwróciłem się przeciwko Neapolitanusowi⁹⁵, który, jak mi doniesiono, pustoszył okolice Tyberiady. Neapolitanus był dowódcą oddziału jazdy i miał za zadanie bronić Scytopolis przed wrogami. Kiedy więc udało mi się przeszkodzić mu w dalszym wyrządzaniu szkód na terenach tyberiadzkich, zająłem się Galileą.

25

Jan usiłuje oderwać Galileę od Józefa

Jednakże Jan, syn Lewiego, który — jak powiedzieliśmy⁹⁶ — przebywał w Gischali, dowiedziawszy się, że wszystko idzie po mojej myśli i moi podwładni darzą mnie życzliwością, a wrogowie czują strach przede mną, nie był rad temu i mniemając, że moje powodzenie przywiedzie go do zguby, nie mógł oprzeć się uczuciom niepohamowanej zawiści. Mając nadzieję, że położy tamę mojemu szczęściu, jeśli wzbudzi nienawiść do mnie u podległych mi ludzi, starał się namówić mieszkańców Tyberiady, Sefforis, a ponadto

Gabary⁹⁷ (są to najznacniejsze miasta Galilei), aby się mi sprzeniewierzyli i przeszli na jego stronę, gdyż —jak twierdził — będą mieć w nim lepszego wodza niż we mnie. Sefforyjczycy, którzy nie dali posłuchu żadnemu z nas, gdyż opowiedzieli się za uległością względem panów rzymskich, nie przyjęli jego propozycji. Tyberiadczycy zaś wprawdzie nie ulegli podszeptom buntowniczym, ale zgodzili się utrzymywać z nim przyjacielskie stosunki. Natomiast mieszkańcy Gabary przeszli na stronę Jana, a namówił ich do tego jeden z najprzedniejszych mężów w mieście, jego przyjaciel i towarzysz, Szymon. Wprawdzie nie opowiedzieli się wyraźnie za buntem, gdyż za bardzo bali się Galilejczyków, jako że nieraz mogli się przekonać o ich życzliwym usposobieniu względem mnie, lecz potajemnie podjęli knowania, czekając na odpowiednią chwilę. I rzeczywiście znalazłem się w obliczu bardzo groźnego niebezpieczeństwa z następującej przyczyny.

26

Napaść rozbójników z Dabaritty i skradziona własność

Otóż pewni młodzi śmiałkowie rodem z Dabaritty⁹⁸ zaczęli na żonę zarządcy królewskiego Ptolemeusza⁹⁹, kiedy ta z wielkim bagażem i ze względu na bezpieczeństwo z eskortą kilku jeźdźców wyruszyła w podróż przez Wielką Równinę, udając się z kraju podległego królom¹⁰⁰ na tereny znajdujące się pod władzą Rzymian. Rzuciwszy się więc niespodzianie na konwój, niewiastę zmusili do ucieczki i wszystko, co wiozła z sobą, zagrabili. Następnie stawili się u mnie w Tarychei, wiodąc cztery muły objuczono szatami i innymi przedmiotami, wśród których znajdował się także spory zapas srebra oraz pięćset sztuk złota. Ja osobiście chciałem wszystko to zabezpieczyć dla Ptolemeusza — był on przecież naszym pobratymcem, a prawa nasze zabraniają ograbiania nawet wrogów¹⁰¹ — lecz doręczycielom oświadczyłem, że trzeba rzeczy te zachować, aby pieniądze uzyskane z ich sprzedaży przeznaczyć na odbudowę murów Jerozolimy. Wszelako młodzi ludzie oburzeni tym, że nie otrzymali części łupu, jak się spodziewali, rozeszli się po okolicznych wsiach Tyberiady i rozpowiadali, że zamierzam ich kraj wydać Rzymianom. Twierdzenie zaś moje (mówili), jakoby miałem chcieć przyniesione rzeczy z rabunku zachować, aby za nie odbudować mury, jest zwykłym mydleniem oczu, gdyż postanowiłem zwrócić zagrabione¹⁰² rzeczy właścicielowi. Pod tym względem zupełnie dobrze odgadli mój zamiar, gdyż skoro tylko oni oddalili się, przyzwałem dwu przedniejszych mężów, Dassiona i Janneusza¹⁰³ syna Lewiego, którzy należeli do grona najlepszych przyjaciół króla, i poleciłem im zabrać zrabowane przedmioty i odesłać do niego, zagroziwszy karą śmierci, gdyby o tym słówko komukolwiek pisnęli.

Józef podejrzany o zdradę — spisek na jego życie w Tarychei

Gdy po całej Galilei rozeszła się wieść, jakobym zamierzał kraj zdradzić Rzymianom, pod wpływem oburzenia powszechnie domagano się ukarania mnie. Nawet mieszkańcy Tarychei uwierzyli w prawdziwość rozpuszczanych przez młodzieńców pogłosek i poczęli namawiać moją straż przyboczną i żołnierzy do opuszczenia mnie, gdy będę w śnie pogrążony, i natychmiastowego udania się do hipodromu, aby tam wziąć udział w ogólnej naradzie nad postępowaniem wodza. Kiedy ci usłuchawszy ich przybyli na zebranie — a już zgromadził się był wielki tłum — rozległo się z ust wszystkich jedno wołanie: ukarać tego, który okazał się względem nich tak podłym zdrajcą. Najwięcej zaś podżegał ich Jezus¹⁰⁴ syn Sappiasza, w owym czasie archont w Tyberiadzie, człowiek przewrotny i niejako stworzony do wzniecania wielkich zamieszek¹⁰⁵, niezrównany wichrzyciel i buntownik. Wtedy to on wzięwszy w ręce prawo Mojżesza wystąpił przed zebranymi i rzekł: „Jeżeli, rodacy, troska o własne dobro nie wystarcza wam do tego, abyście znienawidzili Józefa, to miejcie przynajmniej wzgląd na swoje prawa ojczyście, które wasz naczelny wódz zamierzał zdradzić, i z miłości do nich wzbudźcie w sobie wstręt do występku i wymierzcie karę temu, który poważył się popełnić taką zbrodnię”.

Józef staje przed wzburzonym ludem Tarychei

Po tych słowach, które tłum przyjął gromkimi okrzykami, ruszył pędem z kilkoma zbrojnymi ku domowi, w którym kwaterowałem, aby mnie zabić. Ja zaś nic nie przeczuwając zapadłem wskutek zmęczenia w głęboki [sen]¹⁰⁶, zanim doszło do niepokoju. Lecz Szymon, który miał powierzona straż nade mną i sam tylko przy mnie pozostał zobaczył nadbiegających obywateli i obudził mnie, alarmując o grożącym mi niebezpieczeństwie. Radził, abym zdecydował się na honorową śmierć z własnej ręki¹⁰⁷, jak na wodza przystało, zanim nadejdą wrogowie i bądź zmuszą mnie do tego, bądź sami zabiją. Taka była jego rada, lecz ja powierzywszy swój los Bogu postanowiłem jak najspłeszniej wyjść do tłumu. Zatem przywdziawszy czarną szatę i uwiązawszy miecz u szyi udałem się inną drogą, na której nie spodziewałem się natknąć na żadnego wroga, do hipodromu. Gdy zjawiłem się tam niespodzianie i upadłem na twarz, zraszając ziemię łzami, wzbudziłem powszechne współczucie. Skoro zauważyłem tę zmianę nastroju w tłumie, starałem się wywołać rozbieżność zdań między ludźmi, zanim

żołnierze powrócą z mojego domu. Przyznawałem, że może im się wydać, że jestem winny, lecz prosiłem, aby wpieryw pozwolono sobie wyjaśnić, w jakim celu przechowywałem mienie dostarczone z grabieży, i dopiero potem ponieść śmierć, jeśli taka będzie ich wola. W chwili gdy tłum zaczął zabrać głos, nadeszli żołnierze i na mój widok rzucili się, aby mnie zabić. Ale gdy tłum zażądał, aby się jeszcze powstrzymali, usłuchali wezwania, spodziewając się, że skoro tylko wyznam przed nimi, iż mienie przechowywałem dla króla, zabiją mnie jako zdrajcę, który sam się przyznał do winy.

29

Józef apeluje do ludu i z trudem unika niebezpieczeństwa

Gdy tedy zaległa ogólna cisza, odezwałem się w te słowa: „Rodacy! Jeśli zasłużyłem sobie na śmierć, to nie proszę o łaskę. Lecz nim umrę, chciałbym wyznać całą prawdę. Otóż, jak mi wiadomo, miasto to słynie z gościnności okazywanej obcym przybyszom i z wielką chęcią¹⁰⁸ przygarnęło ogromną rzeszę ludzi, którzy opuściwszy swe ojczyste krainy przybyli tutaj, aby z nami los dzielić. Postanowiłem tedy wznieść mury za to właśnie mienie, z powodu którego jesteście tak na mnie oburzeni, choć przecież przeznaczone jest na ich budowę”. Na te słowa podnieśli krzyk zarówno Tarychejczycy, jak i obcy przybysze, którzy wyrażali wdzięczność za to i wzywali, abym się nie zniechęcał. Natomiast Galilejczycy i Tyberiadczycy nadal trwali w gniewnym nastroju. I zaczęto się spierać między sobą: jedni wygrażali się, że mnie ukarzą, drudzy [zachęcali mnie]¹⁰⁹, abym nic sobie z tamtych nie robił. Gdy zaś przyrzekłem, że zbuduję mury również w Tyberiadzie i w innych miastach, które ich potrzebują, dali wiarę temu i rozeszli się, każdy udając się do swego domu. Ja także uniknąwszy wbrew wszelkiej nadziei niebezpieczeństwa, o którym właśnie była wyżej mowa, powróciłem z przyjaciółmi i dwudziestoma żołnierzami do swojej kwatery.

30

Udaremnienie drugiego zamachu na życie Józefa

Z kolei rozbójnicy i siewcy niepokojów z obawy o siebie samych, aby nie zostali przeze mnie pociągnięci do odpowiedzialności za swe występki, przyszli z sześciuset uzbrojonymi ludźmi pod dom, w którym mieszkałem, aby go podpalić. Powiadomiony o tym najściu, uważałem za niegodne ratować się po prostu ucieczką i postanowiłem zaryzykować dość śmiały krok. Rozkazałem więc pozamykać drzwi domu, a sam wyszedłem na piętro,

skąd zwróciłem się do nich z wezwaniem, aby przysłali kilku ludzi w celu odebrania skarbu¹¹⁰. W ten sposób — dodałem — nie będą już mieli powodu do rozgoryczenia. A gdy wysłali najbardziej dziarskiego męża spośród siebie, kazałem go mocno wychłostać, uciąć mu jedną rękę, przywiązać mu ją do szyi i w takim stanie odprawiłem go do tych, którzy go wydelegowali. Tamtych ogarnęło przerażenie i paniczny strach. Bojąc się więc, że jeśli pozostaną, spotka ich ten sam los (przypuszczali bowiem, że mam wewnątrz więcej ludzi, niż było ich samych), rzucili się do ucieczki, a mnie przy pomocy takiego fortelu udało się po raz wtóry uniknąć zamachu na życie.

31

Dalsze prześladowanie zbiegów

Znów jednak znaleźli się tacy, którzy podburzali masy, rozpowiadając, że przebywający u mnie¹¹¹ dygnitarze królewscy nie zasługują na to, aby żyć, ponieważ nie chcą przystosować się do obyczajów ludzi, do których schronili się, szukając ratunku. Nadto rzucali na nich oszczerstwa, że są czarownikami i że to oni uniemożliwiają odniesienie zwycięstwa nad Rzymianami. Tłum zwiedziony tymi na pozór słusznymi twierdzeniami, obliczonymi na głaskanie jego uszu, z łatwością w to uwierzył. Skoro dowiedziałem się o tym, znowu¹¹² starałem się pouczyć lud, że nie wolno prześladować tych, którzy do niego się schronili. A te brednie o czarach, o które ich obwiniano, po prostu wyśmiałem, tłumacząc, że Rzymianie nie utrzymywaliby tylu dziesiątek tysięcy żołnierzy, gdyby można było pokonać nieprzyjaciół przy pomocy czarowników¹¹³. Ale te słowa moje nie na długo ich uspokoiły. Gdy bowiem ludzie rozeszli się, znowu ci niczemnicy podburzyli ich przeciwko owym dygnitarzom i pewnego dnia dokonano zbrojnego najścia na ich dom w Tarychei, aby ich zabić.

Wiadomość o tym wzbudziła we mnie obawę, żeby w wypadku popełnienia tej zbrodni miasto nie stało się miejscem niedostępnym dla szukających w nim schronienia. Przeto udałem się z kilkoma innymi ludźmi do domu tych dygnitarzy, zasunąłem rygle, potem wykonałem podkop z niego do jeziora¹¹⁴, sprowadziłem łódź i wsiadłszy do niej wraz z nimi popłynąłem aż do granicy terenów Hippos¹¹⁵. Następnie wypłaciłem im odszkodowanie za konie (nie mogłem bowiem ich prowadzić ze względu na okoliczności, w jakich odbyła się ta ucieczka) i pożegnałem się, gorąco żegnając ich, aby mężnie znieśli los, który ich spotkał. Co do mnie, to bardzo bolałem nad tym, że byłem zmuszony zbiegów tych odstawić z powrotem do ziemi nieprzyjacielskiej. Sądziłem jednak, że lepiej będzie, jeśli zginą — skoro już taki los będzie im sądzony — z ręki Rzymian niż w moim kraju. Pomimo wszystko ocalili oni swe głowy, gdyż król Agryppa

wybaczył im popełnione przewinienia. W taki sposób zakończyła się ich przygoda.

32

Bunt w Tyberiadzie, która oświadcza się za Herodem Agryppą II

Teraz znów mieszkańcy Tyberiady napisali¹¹⁶ do króla, prosząc go o przysłanie wojska dla ochrony ich kraju, ponieważ pragną przejść na jego stronę. Tak napisali do niego.

Gdy jednak ja do nich przybyłem, domagali się, żebym zbudował im mury zgodnie z przyrzeczeniem¹¹⁷, słyszeli bowiem, że Tarychejczycy już mieli miasto obwarowane. Wyraziłem więc na to zgodę i przygotowałem wszystko, co trzeba, do budowy, rozkazałem budowniczym przystąpić do dzieła. Kiedy trzy dni później byłem w drodze do Tarychei, oddalonej o trzydzieści stadiów od Tyberiady, zauważono przypadkowo jeźdźców rzymskich przejeżdżających niedaleko od miasta, co czyniło wrażenie, że nadciąga armia królewska¹¹⁸. Od razu zaczęto wznosić okrzyki wielce wychwalające królów, a mnie nie szczędząc złorzeczeń. Wtem przybiegł ktoś i doniósł mi o ich zamysłach, mianowicie, że postanowili ode mnie odstąpić. Wiadomość ta wielce mnie zatrwożyła, gdyż właśnie rozpuściłem żołnierzy z Tarychei do domu, jako że następnego dnia był dzień sabbatu, a nie chciałem, żeby obecność znacznej liczby wojska zakłócała spokój mieszkańców miasta¹¹⁹. Zresztą ilekroć tutaj bawiłem, nie dbałem nawet o ubezpieczenie się strażą przyboczną, bo już niejedną raz ludność dała mi dowody swej lojalności. Mając teraz przy sobie tylko siedmiu żołnierzy i swoich przyjaciół, nie wiedziałem, co począć. Nie wydawało mi się bowiem rzeczą stosowną odwołać wojsko, gdyż dzień ów dobiegł kresu, a poza tym gdyby ono nawet powróciło, nie mogłoby następnego dnia wziąć broni do ręki, ponieważ tego zabraniają prawa¹²⁰, choćby nie wiadomo jak wielka zdawała się przynaglać do tego potrzeba. Z drugiej strony, gdybym znów pozwolił Tarychejczykom i korzystającym z ich gościny obcym przybyszom złupić Tyberiadę, to siły te, o czym dobrze wiedziałem, były za słabe, a uświadomiłem sobie, że spowoduje to z mej strony znaczną zwłokę w działaniu. Sądziłem bowiem, że wojsko królewskie przybędzie wcześniej i że zostanę wypędzony z miasta. Postanowiłem tedy posłużyć się przeciwko nim pewnym podstępem. Postawiłem bezzwłocznie u bram Tarychei najwierniejszych przyjaciół, aby pilnie baczyli na tych, którzy chcieliby wyjść z miasta, i zawezwawszy mężów stojących na czele rodzin poleciłem im, aby każdy spuścił łódź na wodę¹²¹, wziął z sobą sternika i posuwał się za mną do Tyberiady. Ja sam w otoczeniu przyjaciół i żołnierzy, których było —jak wspomniałem— siedmiu, także popłynąłem w kierunku tego miasta¹²².

Józef uśmierza podstępem bunt w Tyberiadzie

Gdy Tyberiadczycy przekonali się, że nie przybywa do nich żadne wojsko od króla i spostrzegli, że na jeziorze pojawiło się mnóstwo łodzi, zaniepokoiili się o los miasta i przerażeni myślą, że statki zapelnione są załogami, zmienili swoje plany. Przeto odłożyli broń i wyszli na moje spotkanie wraz z kobietami i dziećmi, wznosząc liczne okrzyki pochwalne pod moim adresem — przypuszczali bowiem, że nie doszły mnie jeszcze wiadomości o ich zamiarze — i błagali, abym oszczędził miasto. Ja natomiast, zbliżywszy się do Tyberiady, rozkazałem sternikom zarzucić kotwice jeszcze dość daleko od brzegu, żeby nie zdradzić się przed Tyberiadczykami, że na łodziach nie ma żadnych załóg. Sam zaś na jakiejś łodzi podpłynąłem bliżej brzegu i skarciłem ich za głupotę¹²³ i łatwość, z jaką gotowi są sprzeniewierzyć mi się bez żadnej słusznej przyczyny. Obiecałem jednak zupełnie im tego nie pamiętać w przyszłości, pod warunkiem, że przyślą do mnie dziesięciu swoich przywódców¹²⁴. Oni chętnie na to przystali i wyprawili do mnie mężów, o których mówiłem. Tych kazałem zabrać do łodzi i odesłałem do Tarychei, aby tam ich trzymać pod strażą.

Ukaranie wichrzyciela Kleitusa

Takim to fortem udało mi się małymi grupami dostać w swe ręce całą radę, wraz z którą kazałem wysłać do wspomnianego wyżej miasta wielu przedniej szych mężów¹²⁵ z ludu w nie mniejszej niż tamtych liczbie. Kiedy zaś lud pojął, w jak wielkie popadł nieszczęście, począł mnie prosić o ukaranie prowodyra buntu. Zwał on się Kleitus, a był to młodzieniec zuchwały i ryzykancki. Ponieważ zabicie rodaka uważałem za rzecz bezbożną, a z drugiej strony musiałem jakąś karę wymierzyć, rozkazałem wystąpić jednemu z mojej straży przybocznej, niejakiemu Lewiemu, i odciąć Kleitusowi jedną rękę. Lecz gdy ten, który otrzymał rozkaz, bał się podejść do tak licznego tłumu, więc ja, nie chcąc, aby tchórzostwo żołnierza wyszło na jaw przed obywatelami Tyberiady, zwróciłem się do samego Kleitusa w tych słowach: „Skoro za okazanie takiej niewdzięczności wobec mnie zasłużyłeś na to, aby utracić obie ręce, bądź sam dla siebie katem¹²⁶, lecz w razie nieposłuszeństwa otrzymasz sroższą karę”. Na jego usilne błaganie, abym zostawił mu bodaj jedną rękę, z trudem tylko na to przystałem¹²⁷. Wtedy ów wielce rad z tego, że nie utraci obydwu rąk, wzięwszy miecz odciął sobie lewą rękę. Wydarzenie to położyło kres buntowi.

Uwolnienie uwięzionych Tyberiadczyków

Tyberiadczycy zaś dowiedziawszy się po moim przybyciu do Tarychei, jakiego użyłem przeciw nim podstęp, zdumieli się, że udało mi się zażegnać nierozsądny bunt bez rozlewu krwi. Ja natomiast kazałem przyprowadzić z więzienia przedstawicieli ludu tyberiadzkiego (między nimi znajdował się także, Justus ze swoim ojcem Pistosem)¹²⁸ i zaprosiłem na wspólną biesiadę. W czasie uczy oświadczyłem, że ja osobiście jestem jak najbardziej świadom tego, iż potęga Rzymian nie ma sobie równej na świecie, ale ze względu na rozbójników¹²⁹ wolę o tym nie mówić. Im także radziłem tak postępować, czekać, aż nadejdzie stosowna chwila, i nie buntować się przeciwko mnie jako swemu wodzowi, gdyż niełatwo będą mogli znaleźć drugiego równie pobłażliwego. Przypomniałem nadto Justusowi, że jeszcze przed moim przybyciem do Jerozolimy Galilejczycy obcięli ręce jego bratu, któremu zarzucali, że przed wybuchem wojny dopuścił się podłego czynu fałszowaniem listów, i że po odejściu Filipa Gamalijczy cy powstawszy przeciwko Babilończykom zgładzili Charesa, który był krewnym Filipa; dalej, że w okrutny sposób¹³⁰ ukarali Jezusa, jego brata i szwagra Justusa¹³¹. To wszystko powiedziałem przy stole biesiadnym w rozmowie z Justusem i jego towarzyszami, a z nastaniem dnia kazałem wszystkich z więzienia wypuścić.

Filip, syn Jakimosa, opuszcza Gamalę

Jeszcze nim nastąpiły te wypadki, zdarzyło się, że Filip, syn Jakimosa, opuścił twierdzę Gamalę w następujących okolicznościach¹³². Skoro Filip otrzymał wiadomość, że król Agryppa złożył z urzędu Warusa, a jako następca przybył jego dawny i zażyły przyjaciel Modius Ekwus¹³³, napisał do tego ostatniego, donosząc mu o tym, co mu się przydarzyło, i prosząc o doręczenie swego poprzednio wysłanego pisma królewskiemu rodzeństwu¹³⁴. Modius otrzymawszy ten list ogromnie się uradował, gdyż dowiedział się z niego, że Filip jest zdrow i cały i przekazał go rodzeństwu królewskiemu bawiącemu w okolicy Berytu. Skoro król Agryppa przekonał się, że to, co opowiadano o Filipie, jest nieprawdziwe (rozeszła się bowiem wieść, że objął on dowództwo nad Żydami, by prowadzić wojnę z Rzymianami), wyprawiał jeźdźców, aby sprowadzili go do siebie. A gdy ten zjawił się u niego, król powitał go serdecznie i przedstawił dowódcom rzymskim, oświadczając, że to jest ten właśnie Filip, który według krążących pogłosek

miał jakoby podnieść bunt przeciwko Rzymianom. Potem nakazał mu natchmiast udać się z kilkoma jeźdźcami do twierdzy Gamali, wyprowadzić stamtąd wszystkich swoich przyjaciół i z powrotem osadzić Babilończyków w Batanei¹³⁵. Nadto zobowiązał go do dołożenia wszelkich starań, by nie dopuścić do jakichkolwiek buntowniczych dążeń ze strony jego poddanych. Zatem Filip, otrzymawszy takie polecenia od króla, starał się jak najszybciej wykonać to, co mu poruczono.

37

Gamala odstępuje od Agryppy — Józef umacnia Galileę

[Niedługo potem]¹³⁶ Józef, syn akuszerki, namówił wielu awanturników, aby do niego przystali, i powstawszy przeciw przywódcom¹³⁷ Gamali począł na nich nalegać, by odstąpili od króla i chwycili za broń z tą myślą, żeby tym sposobem odzyskać niepodległość. Niektórych zmusili do tego przemocą, a tych, którzy nie podzielali ich poglądu, mordowali. Między innymi zabili Charesa a wraz z nim także Jezusa, który był jednym z jego krewnych, oraz brata Justusa z Tyberiady, jak o tym opowiedzieliśmy wyżej¹³⁸. W końcu nawet do mnie wysłali pismo, domagając się przysłania im zastępu żołnierzy i robotników w celu odbudowania murów miasta. Ani jednej, ani drugiej prośbie ich nie odmówiłem. Tak samo odstąpiła od króla kraina Gaulanityda aż do wsi Solyma. Wsie Seleucję i Sogane¹³⁹, które mają z samej natury dobre warunki obronne, opasałem murami i w podobny sposób umocniłem wsie położone w skalistym terenie Górnej Galilei. Oto ich nazwy: Jamnia, Amerot¹⁴⁰ i Acharaba. Także w Dolnej Galilei obwarowałem miasta: Tarycheę, Tyberiadę i Sefforis oraz wsie: Grotę Arbeli, Bersubai, Selamę, Jotapatę, Kafarat [Komos, Sogane, Pafę]¹⁴¹ i górę Itabyrion¹⁴². W miejscowościach tych zgromadziłem spore zapasy zboża i broni w celu zabezpieczenia ich na przyszłość.

38

Jan z Gischali próbuje usunąć Józefa

Jan, syn Lewiego, któremu moje sukcesy spędzały sen z oczu, pałał coraz większą nienawiścią do mnie. Toteż postanowił za wszelką cenę mnie z drogi usunąć. Zbudowawszy więc wokół swojego miasta ojczystego Gischali mury, wysłał brata swego Szymona i Jonatesa, syna Sizenny¹⁴³, z mniej więcej setką uzbrojonych ludzi do Jerozolimy do Szymona, syna Gamaliela, aby go prosić o skłonienie zgromadzenia ludowego w Jerozolimie¹⁴⁴ do pozbawienia mnie władzy w Galilei i powzięcia uchwały powierzającej zwierzchnictwo jemu. Ów Szymon zaś pochodził z Jerozolimy z wielce znakomitego

rodu i należał do sekty faryzeuszów, którzy według powszechnej opinii wyróżniali się spośród innych szczególnie dokładną znajomością praw ojczyntych¹⁴⁵. Był to mąż wielkiego umysłu i rozumu i dzięki swej inteligencji umiał znaleźć wyjście nawet w trudnej sytuacji politycznej. Z Janem łączyły go od dawna zażyłe stosunki przyjacielskie, lecz ze mną pozostawał wówczas w niezgodzie. Skoro przedstawiono mu tę prośbę, starał się przekonać arcykapłanów Ananosa i Jezusa, syna Gamalasa, oraz kilka innych osób ze swojego stronnictwa, aby podcięli mi skrzydła¹⁴⁶ i nie pozwolili, bym osiągnął zbyt wielki rozgłos. Tłumaczył im, że jeżeli usunie się mnie z Galilei, będzie to także z korzyścią dla nich samych. Wzywał Ananosa i jego zwolenników do niezwłocznego przystąpienia do działania, z obawy, abym ja wcześniej uprzedzony o tym nie ruszył z wielkim wojskiem na Jerozolimę. Taka była rada Szymona, ale arcykapłan Ananos oświadczył, że nie jest to łatwa sprawa; jest bowiem wielu wśród arcykapłanów i przywódców ludu takich, którzy zaświadcniają, że znakomicie wypełniam obowiązki wodza, dlatego też oskarżenie męża, któremu nie można postawić żadnego słusznego zarzutu, jest postępkiem podłym.

39

Niekorzystna dla Józefa sytuacja w Jerozolimie — wysłanie poselstwa do Galilei

Kiedy Szymon usłyszał to z ust Ananosa, prosił wysłańców o dochowanie tajemnicy i nierozpowiadanie tego, nad czym się naradzali, gdyż on sam — jak zapewniał — postara się o to, aby mnie jak najrychlej z Galilei usunąć. Wezwawszy zaś do siebie brata Jana, polecił mu posłać dary Ananosowi i jego stronnikom, bo tym sposobem — jak oświadczył — zaraz ich skłoni do zmiany zdania. I w końcu Szymon dopiął tego, co zamierzył¹⁴⁷. Albowiem Ananos i jego zwolennicy przekupieni pieniędzmi zgodzili się na wygnanie mnie z Galilei, ale o tym nikt inny w mieście nie wiedział. Tedy postanowili wysłać mężów o różnym pochodzeniu, lecz jednakowym wykształceniu. Dwóch z nich, Jonates i Ananiasz, pochodziło z ludu i należało do sekty faryzeuszów, trzeci Jozar¹⁴⁸, także faryzeusz, miał rodowód kapłański, a najmłodszy z nich Szymon był potomkiem arcykapłanów. Otrzymali oni polecenie, aby, gdy znajdą się wśród mieszkańców Galilei, starali się od nich dowiedzieć, co sprawia, że są mi tak oddani. Gdyby powiedzieli, że dlatego, iż pochodzę z miasta Jerozolimy, mieli oświadczyć, że wszyscy czterej także stamtąd pochodzą; gdyby zaś jako powód podali moją znajomość praw, mieli powiedzieć, że im także obyczaje ojców nie są bynajmniej obce, i wreszcie gdyby utrzymywali, iż dlatego mnie kochają, że jestem kapłanem, powinni odrzec, że dwaj z nich także są kapłanami.

Poselstwo z uzbrojonymi ludźmi udaje się w drogę

Po udzieleniu takich pouczeń Jonatesowi i towarzyszom¹⁴⁹ dali im z kasy publicznej czterdzieści tysięcy sztuk srebra¹⁵⁰. Skoro zaś dowiedzieli się, że pewien Galilejczyk imieniem Jezus przebywa w tym czasie w Jerozolimie ze swoim zastępem liczącym sześciuset zbrojnych mężów, wezwali go do siebie i wypłaciwszy mu trzymiesięczny żołd kazali towarzyszyć Jonatesowi oraz towarzyszom i być na ich rozkazy. Następnie dali trzystu obywatelom pieniądze na wyżywienie wszystkich i polecili im przyłączyć się do wysłańców. Zatem skoro mężowie ci przystali na to i należycie przysposobili się do drogi, Jonates i jego towarzysze wyruszyli wraz z nimi, zabierając jeszcze z sobą brata Jana i stu żołnierzy. Wysyłający przykazali im, ażeby w wypadku, gdy ja złożę broń dobrowolnie, odstawili mnie żywego do Jerozolimy; gdybym jednak próbował stawiać opór, mieli mnie zabić bez żadnej obawy o siebie, gdyż postąpią zgodnie z ich rozkazem. Wcześniej napisali także do Jana, aby poczynił przygotowania do wojny ze mną, a mieszkańcom Sefforis, Gabary i Tyberiady¹⁵¹ polecili udzielić mu pomocy.

Józef postanawia opuścić Galileę

Gdy o tym dowiedziałem się z listu ojca (któremu całą rzecz ujawnił Jezus, syn Gamalasa, mój zażyły przyjaciel i jeden z uczestników owej narady), ogarnęło mnie wielkie przygnębienie zarówno dlatego, że, jak się przekonałem, moi współobywatele są tak źle do mnie usposobieni, iż przez zawiść kazali mnie zabić, jak i z tej przyczyny, że w tym piśmie ojciec gorąco mnie prosił, abym przybył do niego, gdyż pragnie —jak pisał—jeszcze ujrzeć swego syna przed śmiercią. Powiedziałem więc o tym swoim przyjaciołom, dodając, że zamierzam za trzy dni kraj ich opuścić i udać się do ojczystego miasta. Smutek ścisnął serca wszystkich, którzy to usłyszeli, toteż zaczęli ze łzami błagać, abym ich nie opuszczał, gdyż, jeśli ja przestanę być ich wodzem, czeka ich niechybnie zguba. A że ja nie mogłem ulec tym naleganiom, ponieważ musiałem zatroszczyć się o własne bezpieczeństwo, Galilejczycy, bojąc się, żeby w razie mojego odejścia nie zostali wystawieni na pastwę rozbójników, rozesłali gońców po całej Galilei, aby dali znać o zamierzonym przeze mnie odjeździe. Na wiadomość o tym zewsząd ściągnęło moc ludzi z kobietami i dziećmi, czyniąc to —jak sądzę—nie tyle z miłości do mojej osoby, ile raczej z obawy o swój własny los. Byli bowiem przekonani, że jeśli ja pozostanę, nic złego ich nie spotka. Przeto wszyscy wyszli na wielką równinę zwaną Asochis¹⁵², gdzie miałem kwaterę.

42 Sen Józefa

Owej nocy zaś miałem przedziwny sen. Kiedy bowiem udałem się na spoczynek, zmartwiony i wzburzony treścią otrzymanego listu, wydało mi się, że ktoś stoi obok mnie i mówi: „przyjacielu, nie zadrećzaj się w duszy i wyzbądź się wszelkich obaw, albowiem to, co cię zasmuca, uczyni cię bardzo wielkim i bardzo szczęśliwym we wszystkich przedsięwzięciach¹⁵³. Pomysłny obrót dla ciebie weźmie nie tylko ta sprawa, lecz i wiele innych. Nie trap się więc i pamiętaj, że masz wojnę prowadzić nawet z Rzymianami". Będąc pod wrażeniem tego snu, wstałem i postanowiłem zejść na równinę. Na mój widok tłumnie zgromadzeni Galilejczycy — a były między nimi kobiety i dzieci — upadłszy na twarz błagali mnie ze łzami w oczach, abym nie porzucił ich na pastwę nieprzyjaciół i nie odchodził, pozwalając wrogom kraj uczynić ofiarą swych gwałtów. Że zaś prośbami tymi nic nie zdołali wskórać, usiłowali zmusić mnie zakłęciami do pozostania z nimi. Na lud jerozolimski zaś srodze pomstowali za to, że nie pozwala, aby ich kraj cieszył się pokojem.

43 Józef postanawia pozostać w Galilei

Mając w uszach te wołania i przed oczyma widok przygnębionego ludu, nie byłem w stanie opierać się i uległem litości. Uznałem bowiem, że godzi się dla dobra tak wielkiej rzeszy ludzi wystawić się nawet na oczywiste niebezpieczeństwo. Toteż zgodziłem się pozostać i wydałem rozkaz, aby spośród nich stawiło się pięć tysięcy zbrojnych z własnym prowiantem, a pozostałych odesłałem do domu. Po przybyciu owych pięciu tysięcy wyruszyłem z nimi oraz z trzema tysiącami żołnierzy pieszych, których już miałem z sobą, i osiemdziesięcioma jeźdźcami do wsi Chabolo¹⁵⁴, leżącej na pograniczu Ptolemaidy. Tutaj zebrałem swoje oddziały, udając, że czynię przygotowania do walki z Placidusem¹⁵⁵. Ten zaś nadciągnął z dwoma kohortami wojska pieszego i jednym oddziałem jazdy, wysłany przez Cestiusza Gallusa, aby niszczył pożogą wsie galilejskie leżące w sąsiedztwie Ptolemaidy. A że on usypał szańce przed tym miastem, więc ja rozbiłem obóz w odległości około sześćdziesięciu stadiów od tamtej wsi. Wiele razy wyprowadziliśmy nasze zastępy jakby do bitwy, ale poza dalekim obstrzałem żadnej akcji nie podjęliśmy, gdyż Placidus jak tylko zauważał, że rwę się do walki, zaraz pełen trwogi uchylał się od niej. Wszelako nie oddalał się od Ptolemaidy.

Przybycie komisji jerozolimskiej do Galilei

W tym właśnie czasie przybył Jonates z członkami poselstwa, których wysłało z Jerozolimy, jak już powiedzieliśmy wyżej, stronnictwo Szymona i arcykapłana Ananosa. Nie mając odwagi zaatakować mnie otwarcie, Jonates ukartował schwytywanie mnie przy pomocy zasadzki. Napisał więc do mnie list takiej treści: „Jonates i towarzysze wysłani razem z nim z Jerozolimy pozdrawiają Józefa. Władze jerozolimskie dowiedziawszy się, że Jan z Gischali wielokrotnie spiskował przeciw tobie, wyprawiły nas w celu udzielenia mu nagany i upomnienia, aby na przyszłość okazywał ci posłuszeństwo. Pragnąc naradzić się z tobą w sprawie podjęcia uzgodnionych kroków, prosimy cię o jak najrychlejsze przybycie do nas, ale z niewielką tylko eskortą, ponieważ wieś nie byłaby w stanie przyjąć na kwatery wielkiej liczby żołnierzy”.

Pisząc to liczyli na jedno z dwojga: albo że dostaną mnie w swoje ręce, gdy stawię się u nich bezbronny, albo że przywiodę ze sobą znaczniejsze siły, a wtedy będą mogli uznać mnie za wroga. Z listem tym przybył do mnie pewien jeździec, młodzieniec zresztą zuchwały, który niegdyś służył w wojsku królewskim¹⁵⁶. Była już druga godzina w nocy¹⁵⁷ i spożywałem właśnie posiłek z przyjaciółmi i przedniejszymi mężami galilejskimi. Kiedy sługa zawiadomił mnie, że przybył jakiś jeździec żydowski, i ja kazałem mu wejść, ten nawet w ogóle mnie nie pozdrowił, lecz wyciągnawszy list rzekł: „Oto co przysłali tobie delegaci przybywający z Jerozolimy. Odpisz więc i ty jak najrychlej, gdyż spieszo mi do nich powrócić”. Goście moi zdumieli się zuchwałością żołnierza, aleja poprosiłem go, aby usiadł i spożył z nami posiłek. Gdy zaś on odmówił, ja nadał — mając w ręku list tak jak go otrzymałem — prowadziłem rozmowę z przyjaciółmi o zupełnie innych sprawach. Po niedługim czasie wstałem od stołu i odprawiłem wszystkich na spoczynek, tylko czterech najbliższych przyjaciół poprosiłem, aby pozostali. Słudze natomiast poleciłem podać wino i gdy nikt nie patrzył, otworzyłem list i rzuciwszy nań okiem od razu zorientowałem się, jakie są zamysły jego autorów, po czym znowu go zapieczętowałem. Trzymając list w ręku, jakbym go jeszcze nie czytał, poleciłem wypłacić żołnierzowi dwadzieścia drachm¹⁵⁸ na zaopatrzenie na drogę. Ten wziął pieniądze i podziękował, a ja zmiarkowałem, że jest chciwy i tym sposobem najłatwiej będzie go sobie ująć. „Słuchaj no — rzekłem — jeśli zechcesz popić z nami, dostaniesz jedną drachmę za każdy kubek wina”. Na to on z chęcią zgodził się i począł na umór pić wino, aby otrzymać więcej pieniędzy. A kiedy się upił, już nie mógł utrzymać tajemnicy, lecz nawet nie pytany wyjawiał, że uknuto spisek i że wysyłający go wydali na mnie wyrok śmierci. Dowiedziawszy się o tym odpisałem im w taki sposób:

„Józef pozdrawia Jonatesa i jego towarzyszy. Cieszy mnie wiadomość, że przybyliście do Galilei zdrowi i cali, tym bardziej, że będę mógł przekazać w wasze ręce kierownictwo spraw tego kraju i udać się do ojczystego miasta, co już od dawna chciałem uczynić. Powinienem był więc podążyć do was na spotkanie z wami nie tylko do Ksaloth¹⁵⁹, ale jeszcze dalej, i to nawet bez waszego wezwania. Proszę jednak o wybaczenie mi, że nie mogę tego uczynić. Muszę bowiem tu w Chabolo mieć baczenie na Placidusa, który zamierza wkroczyć do Galilei. Przybądźcie zatem wy do mnie, jak tylko przeczytacie ten list. Bywajcie zdrowi”.

45

Manifestacja ludu na rzecz Józefa

Po napisaniu listu oddałem go temu żołnierzowi w celu doreczenia go, a wraz z nim wysłałem trzydziestu najznakomitszych Galilejczyków, którym przykazałem, aby pozdrowili owych mężów, lecz o niczym więcej z nimi nie mówili. Nadto każdemu z nich przydzieliłem jednego zaufanego żołnierza, który miał czuwać nad tym, aby moi wysłańcy nie wdawali się w bliższe kontakty z ludźmi Jonatesa. Zatem ci ruszyli w drogę. Jonates zaś i towarzysze, gdy pierwsza próba chybiła celu, przysłali mi drugi list następującej treści:

„Jonates i towarzysze pozdrawiają Józefa. Wzywamy cię do stawienia się u nas w ciągu trzech dni bez żadnej eskorty wojskowej we wsi Garbarot¹⁶⁰, abyśmy mogli bliżej zapoznać się z zarzutami, jakie stawiasz Janowi”.

Napisawszy ten list i pożegnawszy się z Galilejczykami, których wysłałem do nich, wyruszyli do Jafy¹⁶¹, która jest największą i bardzo ludną osadą w Galilei. Powitał ich tłum ludzi z kobietami i dziećmi, i wznosząc wrogie okrzyki domagał się, aby wynieśli się stamtąd i zaprzestali zawistnych kłótni przeciw ich tak znakomitemu wodzowi.

Choć byli rozdrażnieni tymi wołaniami, Jonates i towarzysze jednak nie śmieli okazać swej wściekłości i udali się do innych wsi, nie raczywszy nawet dać im odpowiedzi. Wszędzie jednak przyjmowano ich z podobnie wrogimi okrzykami i głośno wołano, że nikt nie jest w stanie skłonić ich do wyrzeczenia się Józefa jako swego wodza.

Tedy nic nie wskórawszy, Jonates i towarzysze udali się z tych wsi do Sefforis, najznakomitszego miasta Galilei. Tamtejsi mieszkańcy, którzy pod względem politycznym skłaniali się na stronę Rzymian, wyszli wprawdzie na ich spotkanie, lecz powstrzymali się od wypowiedziania zarówno pochwał, jak i złorzeczeń pod moim adresem. Z Sefforis zesłi¹⁶² do Asochis, gdzie ludność przywitała ich podobnie nienawistnymi okrzykami jak miesz-

kańcy Jafy. Wtedy nie mogąc już zapanować nad gniewem, kazali towarzyszącym im żołnierzom obić kijami tych, którzy głośno okazywali im wrogość. Kiedy zaś przybyli do Gabary, wyszedł naprzeciw nich Jan z trzema tysiącami żołnierzy. Ja natomiast, wiedząc już z ich listu, że postanowili wszcząć walkę ze mną, wyruszyłem na czele trzech tysięcy żołnierzy z Chabolo, zostawiając w obozie najwierniejszego z przyjaciół, a chcąc przybliżyć się do nich o jakieś czterdzieści stadiów przybyłem do Jotapaty¹⁶³ i tak do nich napisałem:

„Jeżeli tak bardzo pragniecie, abym do was przybył, to w Galilei są dwieście cztery miasta i wsie i gotów jestem stawić się w każdej z tych miejscowości, którą wybieriecie oprócz Gabary i Gischali¹⁶⁴, gdyż ta ostatnia jest miastem rodzinnym Jana, a pierwsza z nim sprzymierzona i zaprzyjaźniona”.

46

Józef przeciwdziała spiskowi komisji jerozolimskiej

Jonates i towarzysze otrzymawszy ten list już mi nie odpisali, lecz zwołali zebranie przyjaciół, wśród których był także Jan, i radzili nad tym, w jaki sposób mnie zaatakować. Jan był zdania, że należy napisać do wszystkich miast i wsi galilejskich, gdyż w każdej z pewnością znajdzie się przynajmniej jeden czy dwóch moich przeciwników, i wezwano ich na pomoc jak przeciw nieprzyjacielowi. Domagał się nadto przekazania tej decyzji do Jerozolimy, aby i tamtejsi mieszkańcy dowiedziawszy się, że Galilejczycy uznali mnie za wroga, sami też powzięli taką uchwałę. W takim bowiem wypadku — oświadczył — opuszczą mnie ze strachu nawet przychylni mi Galilejczycy. Tę radę Jana wszyscy przyjęli z wielkim aplauzem. Wiadomość o tym dotarła do mnie około trzeciej godziny w nocy¹⁶⁵, gdy jeden z ich grona, niejaki Sakcheusz, zbiegł do mnie i doniósł mi o ich knowaniu, dodając, że nie ma już chwili do stracenia. Tedy wybrałem Jakuba¹⁶⁶ jako najbardziej odpowiedniego i zaufanego żołnierza ze swego otoczenia i rozkazałem mu z dwustu ludźmi pilnować dróg wiodących z Gabary do Galilei, aresztować przejeżdżających, a zwłaszcza tych, których by pochwycono z listami, i do mnie odsyłać. Natomiast Jeremiasza¹⁶⁷, który także należał do grona moich przyjaciół, wysłałem z sześciuset żołnierzami na granicę Galilei, aby czuwał nad drogami wiodącymi stąd do Jerozolimy, i również poleciłem mu zatrzymywać podróżnych z listami i trzymać ich w kajdanach pod strażą na miejscu, a pisma przesyłać do mnie.

Józef spotyka komisję jerozolimską w Gabarot

Po wydaniu takich poleceń kazałem wysłanym ludziom obwieścić Galilejczykom rozkaz, aby następnego dnia stawili się u mnie we wsi Gabarot z bronią i prowiantem na trzy dni. Żołnierzy zaś, których miałem przy sobie, podzieliłem na cztery oddziały, a z najbardziej zaufanych spośród nich utworzyłem swoją straż przyboczną. Na czele ich postawiłem taksjarchów¹⁶⁸, przykazując im baczyć na to, żeby żaden nie znany im żołnierz nie przedostał się do ich szeregów.

Następnego dnia około godziny piątej¹⁶⁹ przybyłem do Gabarot i zastałem na całej równinie przed wsią mnóstwo żołnierzy, którzy zgodnie z moim rozkazem pośpieszyli mi na pomoc z Galilei. Ściągnęło tu moc ludzi także z innych wsi.

Kiedy stanąłem przed nimi¹⁷⁰ i zacząłem przemawiać, wznosili radosne okrzyki, nazywając mnie dobroczyńcą i zbawcą ich kraju. Ja ze swej strony podziękowałem im za to i radziłem, aby na nikogo nie napadali ani nie plamili rąk swoich grabieżą¹⁷¹, lecz rozłożyli się obozem na równinie, kontentując się tym, co zabrali z sobą na drogę, ponieważ pragnę — jak im powiedziałem — uśmierzyć niepokoje bez rozlewu krwi. Zdarzyło się zaś, że tego samego dnia dostali się w ręce straży, które rozstawiłem na drogach, gońcy Jonatesa z listami. Zgodnie z moim rozkazem mężów tych trzymano pod strażą na miejscu, a listy przeczytałem i po stwierdzeniu, że są pełne kalumnii i kłamstw, nie wspominałem o tym nikomu ani słowem, lecz zacząłem przemyśliwać nad tym, jak na nich uderzyć.

Niepowodzenie spisku uknutego przeciwko Józefowi — serdeczny stosunek Galilejczyków do Józefa

Na wiadomość o moim przybyciu Jonates i towarzysze wycofali się ze wszystkimi swoimi ludźmi oraz Janem do domu Jezusa¹⁷². Był to właściwie potężny zamek, w niczym nie ustępujący akropolowi. Tutaj ukryli oddział żołnierzy w zasadzce i zamknęli wszystkie drzwi oprócz jednych, które pozostawili otwarte, spodziewając się, że wstąpię do nich po drodze, aby ich pozdrowić. Zatem żołnierzom nakazali, aby pozwolili, skoro nadejdę, tylko mnie wejść, ale innych nie wpuszczali. Sądziли, że w taki sposób z łatwością dostaną mnie w swoje ręce. Jednakże zawiedli się w swojej nadziei, gdyż ja, wykrywszy w porę ich spisek, zająłem kwaterę po skończonym etapie podróży naprzeciwko nich i udawałem, że idę na spoczynek. Wtedy Jonates i towarzy-

sze przekonani, że rzeczywiście zażywam spoczynku pogrążony we śnie, pośpiesznie zeszli na równinę i usiłowali wpoić Galilejczykom przekonanie, że jestem marnym wodzem. Rzecz jednak wypadła dla nich zupełnie odwrotnie, bo gdy tylko pokazali się, Galilejczycy poczęli wznosić takie okrzyki, jakie dyktowała im życzliwość do mnie jako swego wodza, a Jonatesowi i towarzyszom czynili wyrzuty, że chociaż nie doznali przedtem niczego złego, zjawili się po to, by kraj ich wtrącić w stan niepokoju. Wezwali więc ich, aby się stamtąd wynieśli, dodając przy tym, że nigdy nie dadzą się nakłonić do zmiany stanowiska i przyjęcia zamiast mnie innego wodza. Gdy mi doniesiono o tym, nie wahałem się już wystąpić publicznie. Przeto natychmiast zszedłem do nich chcąc usłyszeć, co mówią Jonates i towarzysze. Jak tylko się pokazałem, od razu powitały mnie oklaski całego tłumu i radosne okrzyki wyrażające wdzięczność za sprawowanie przeze mnie dowództwa.

49

Józef przemawia do delegacji jerozolimskiej

Słyszając te okrzyki, Jonates i towarzysze drżeli z trwogi, by nie znaleźć się w niebezpieczeństwie życia, gdyby Galilejczycy z wdzięczności do mnie na nich się rzucili. Najchętniej byliby stamtąd uciekli, lecz nie mogąc odejść, ponieważ prosiłem ich o pozostanie, stali ze smętnymi minami [aby wysłuchać tego, co powiem]¹⁷³. Tedy nakazawszy tłumowi zaprzestania owacji, rozstawiłem najwierniejszych żołnierzy na drogach w celu pilnowania, aby Jan nie napadł na nas znienacka, a Galilejczyków wezwałem także do chwycenia za broń, aby w razie nagłego ataku nieprzyjaciół nie ulegli panice. Zacząłem od przypomnienia Jonatesowi i towarzyszom ich listu — jak to oni napisali, że wysłało ich zgromadzenie jerozolimskie¹⁷⁴ w celu położenia kresu moim sporom z Janem, i jak wezwali mnie, abym się u nich stawił. Przytaczając kolejno te fakty, pokazałem wobec wszystkich list, aby nie mogli niczego zaprzeczyć się w obliczu pisma, które świadczyło przeciwko nim. „Przecież Jonatesie i wy, członkowie poselstwa — ciągnąłem dalej — gdybym miał sprawę sądową z Janem i mógł przedstawić jakichś dwóch czy trzech jak najbardziej uczciwych świadków mojego postępowania w życiu, musielibyście po zbadaniu ich i sposobu mego życia uwolnić mnie od zarzutów. Abyście więc nabrali przekonania, że należycie spełniałem swoją funkcję w Galilei, wydaje mi się, iż przedstawienie tylko trzech świadków byłoby, jak na człowieka, który prowadził uczciwy tryb życia, trochę za mało, a przeto daję wam na świadków wszystkich tutaj obecnych. Od nich więc dowiedzcie się, jak wyglądało moje życie, czy nie wywiązywałem się ze swoich obowiązków z największą godnością i w pełni wymaganych kwalifikacji. A was, Galilejczycy, zaklinam, abyście podali prawdę,

niczego nie zatajając, i wyznali wobec tych mężów, jak przed sędziami, czy popełniłem coś niewłaściwego".

50

Galilejczycy dają świadectwo o działalności Józefa — odczytanie
przechwyconych listów delegacji Jonatesa

Jeszcze nie skończyłem mówić, gdy wszyscy zaczęli chórem wznosić okrzyki, nazywając mnie swoim dobroczyńcą i zbawcą. Dali też świadectwo o mojej dotychczasowej działalności i błagali, abym prowadził ją nadal. Wszyscy przysięgali, że kobiety nie doznawały pohańbienia i z mojej strony nie spotkała ich nigdy najmniejsza krzywda. Następnie głośno odczytałem Galilejczykom dwa spośród listów, które wysłała delegacja Jonatesa, a które przechwycili i przekazali mi rozstawieni strażnicy. Były one pełne obelg i fałszywie oskarżały mnie, jakobym obchodził się z nimi raczej jak tyran niż jak wódz. Napisano w nich jeszcze wiele innych rzeczy, przy czym nie cofano się przed najbardziej bezwstydnymi kłamstwami. Zebrany oświadczyłem, że listy te dostały się do moich rąk, ponieważ sami gońcy dobrowolnie mi je przynieśli. Nie chciałem bowiem, aby moi przeciwnicy cokolwiek wiedzieli o udziale w tym posterunków i zaalarmowani nie zaniechali dalszej korespondencji.

51

Oburzenie tłumu na komisję jerozolimską — warunkowe
przebaczenie Józefa

Usłyszawszy to, tłum zawrzał srogim gniewem i ruszył na Jonatesa i obecnych wraz z nim delegatów, chcąc ich zamordować. I dokonano by tego czynu, gdybym nie pohamował wściekłości Galilejczyków. Jonatesowi zaś i towarzyszący mu obiecałem wybaczyć ich poprzednie knowania, jeśli zechcą okazać skruchę i po powrocie do ojczystego miasta powiedzą tym, co ich wysłali, prawdę o mojej działalności publicznej. To rzekłszy kazałem im odejść, choć wiedziałem, że żadnego z przyrzeczeń nie dotrzymają. Tłum jednak, pałając złością na nich, prosił mnie, abym pozwolił im ukarać tych, którzy mieli czelność dopuścić się takich czynów. Tedy ja starałem się na wszelki sposób przekonać ludzi, aby oszczędzili owych mężów, gdyż zdawałem sobie sprawę z tego, że wszelkie zamieszki wewnętrzne są zgubne dla dobra ogólnego. Tłum jednak trwał nadal w gniewie ku nim. Tedy ruszono pospołu ku domowi, w którym Jonates i towarzysze mieli kwatery. Ja zaś, widząc, że nie da się powstrzymać ich gniewnego porywu, dosiadłszy konia, rozkazałem masom ruszyć za mną do wsi Sogane, odległej o dwadzieścia sta-

diów od Gabary¹⁷⁵. Dzięki temu manewrowi ustrzegłem się podejrzenia, że wszczynam wojnę domową.

52

Józef wysyła własną delegację do Jerozolimy

Kiedy dotarłem w pobliże Sogany¹⁷⁶, zatrzymałem ludzi i napomniałem ich, aby nie dawali się zbytnio ponosić uczuciom gniewu, a zwłaszcza pociągającej za sobą niepowetowane skutki żądzy zemsty. Następnie rozkazałem stu przedniejszym u nich mężom w podeszłym wieku, aby przysposobili się do podróży do Jerozolimy w celu złożenia przed ludem skargi na tych, co sieją w kraju niezgodę. „A jeśli — dodałem — słowa wasze wywrą na ludziach odpowiednie wrażenie, starajcie się nakłonić zgromadzenie do przesłania mi pisemnego rozkazu, stanowiącego, że ja mam pozostać w Galilei, a Jonates i towarzysze stamtąd odejść”. Po udzieleniu im tych instrukcji i szybkim ukończeniu przez nich przygotowań wyprawiłem ich w trzecim dniu po zebraniu z eskortą liczącą pięciuset żołnierzy. Napisałem też do swoich przyjaciół w Samarii, aby postarali się o zapewnienie im bezpiecznej podróży. Samaria bowiem znajdowała się już pod władzą Rzymian i jeśli podróżnym zależało na pośpiechu, trzeba było koniecznie przez nią obrać drogę, ponieważ w ten sposób można w trzy dni dotrzeć do Jerozolimy. Sam także towarzyszyłem posłom aż do granicy galilejskiej, rozstawiwszy strażę na drogach, aby nie można było łatwo dowiedzieć się o ich odjeździe. Wykonawszy to zatrzymałem się w Jafie¹⁷⁷.

53

Jonates i towarzysze podburzają przeciw Józefowi mieszkańców Tyberiady

Skoro knowania przeciwko mojej osobie nie powiodły się, Jonates i towarzysze odprawili Jana do Gischali, a sami podążyli do Tyberiady, spodziewając się, że wezmą ją w swoje władanie, tym bardziej że także Jezus, ówczesny archont¹⁷⁸ w tym mieście, napisał do nich, zapewniając, że postara się przekonać mieszkańców, aby ich przyjęli, gdy przybędą, i powzięli postanowienie przejścia na ich stronę. Tedy ożywieni takimi nadziejami udali się w drogę. O tym jednak doniósł mi listownie Silas (jemu to, jak już powiedziałem¹⁷⁹, powierzyłem pieczę nad Tyberiadą) i radził nie tracić czasu. Toteż idąc bezzwłocznie za tym wezwaniem, przybyłem tam, lecz znalazłem się w obliczu niebezpieczeństwa życia z takiej oto przyczyny. Po przybyciu do Tyberiady Jonates i towarzysze namówili wielu niezadowolonych, aby opuścili mnie, lecz na wiadomość o moim nadejściu poczuli lęk o samych siebie i zjawili się u mnie. Po-

zdrowszy mnie oświadczyli, że są pełni podziwu, iż tak wspaniale kieruje sprawami Galilei, i razem ze mną cieszą się, że darzy się mnie szacunkiem. Sława moja — mówili — i im przysparza zaszczytu, bo przecież mnie pouczali i teraz są moimi współobywatelami. Twierdzili także, że mają więcej powodów, aby utrzymywać przyjazne stosunki ze mną niż z Janem i choć pilno im powrócić do domu, jednak wolą poczekać, aż oddadzą Jana w moje ręce. Słowa te potwierdzili najstraszniejszymi u nas przysięgami, wskutek czego uznałem, że nie godzi się nie dawać im wiary. W końcu prosili mnie, abym przeniósł swoją kwaterę na inne miejsce, ponieważ w następnym dniu przypada sabbat i, jak utrzymywali, nie powinni stać się przyczyną niepokoju w Tyberiadzie.

54

Zebranie w synagodze w Tyberiadzie — Józef przybywa do tego miasta

Ja zaś, niczego nie podejrzewając, udałem się do Tarychei, lecz w mieście zostawiłem swoich ludzi, aby wywiadywali się, co będzie się o nas¹⁸⁰ mówić. Wielu innych rozstawiłem wzdłuż całej drogi wiodącej z Tarychei do Tyberiady, aby donosili mi o wszystkim, czego dowiedzą się od ludzi pozostawionych w mieście, przekazując dalej wiadomości jedni drugim. Tedy zeszli się następnego dnia wszyscy mieszkańcy w domu modlitwy¹⁸¹, który był ogromnym budynkiem, mogącym pomieścić mnóstwo ludzi. Po wejściu do niego Jonates nie ośmielił się wprawdzie otwarcie namawiać do odejścia ode mnie, ale oświadczył, że ich miastu potrzeba lepszego wodza. Natomiast archont Jezus nie miał takich skrupułów i bez ogródek odezwał się wobec wszystkich w te słowa: „Ziomkowie! Lepiej, żebyśmy słuchali czterech mężów, pochodzących ze znakomitego rodu i odznaczających się nieprzeciętnym rozumem niż jednego”, wskazując w ten sposób na Jonatesa i jego towarzyszy. Z kolei wystąpił Justus, pochwalił Jezusa za tę wypowiedź i zdołał pozyskać kilka osób z ludu. Jednakże wywody te nie znalazły uznania u większości zebranych i doszłoby niechybnie do rozruchów, gdyby nastanie szóstej godziny¹⁸² nie spowodowało rozpuszczenia zgromadzenia, jako że wtedy w dniach sabbatu wedle naszego obyczaju spożywa się obiad. Toteż Jonates i towarzysze przełożyli naradę na dzień następny i odeszli niczego nie osiągnawszy.

Powiadomiony niezwłocznie o tym, co zaszło, postanowiłem skoro świt udać się do Tyberiady. Skoro zaś następnego dnia przybyłem tam z Tarychei około pierwszej godziny¹⁸³, zastałem już lud zgromadzony w domu modlitwy, lecz zebrani nie wiedzieli, jaki był cel tego spotkania. Jonates i towarzysze byli moim niespodziewanym zjawieniem się zupełnie zmieszani. Później wpadli na pomysł, żeby rozpuścić pogłoskę, jakoby na granicy w odległości trzydziestu stadiów od miasta, w miejscu noszącym nazwę Homonoia¹⁸⁴, za-

uważono jeźdźców rzymskich. Gdy rozeszła się ta zmyślona wieść, Jonates i towarzysze wzywali mnie, abym nie pozwolił nieprzyjaciołom łupić ich kraju. A mówili tak w celu, aby pozbywszy się mnie pod pretekstem naglącej potrzeby niesienia pomocy, sami mogli miasto do mnie wrogo usposobić.

55

Udaremnienie nowego knowania delegacji Jonatesa

Ja jednak, chociaż przejrzałem ich zamysły, zgodziłem się na to, nie chcąc dać mieszkańcom Tyberiady powodu do mniemania, że nie dbam o ich bezpieczeństwo. Zatem wyruszyłem z miasta, lecz skoro po przybyciu na miejsce nie znalazłem nawet śladu nieprzyjaciół, powróciłem szybkim marszem i zastałem w pełnym składzie całą radę i tłum ludu, przed którymi Jonates i towarzysze wytoczyli przeciw mnie ciężkie oskarżenie, że mianowicie nic nie czynię, aby zmniejszyć przygniatające brzemię wojny, a sam wiodę wesołe życie. Na poparcie swoich słów przedstawili cztery listy, które rzekomo napisali do nich mieszkańcy z pogranicza Galilei, wzywając do przyścia im z pomocą (wojsko rzymskie bowiem złożone z jazdy i piechoty miało jakoby za trzy dni dokonać łupieskiego najazdu na ich krainę) i błagając o pośpiech i niepozostawianie ich swemu losowi.

Kiedy mieszkańcy Tyberiady to usłyszeli, uważali, że mówi się im prawdę i zaczęli wśród wrogich okrzyków wyrzucać mi, że nie powinienem siedzieć beczynnym, lecz wyruszyć na pomoc swoim rodakom. Na to ja oświadczyłem — przejrzałem bowiem zamiar Jonatesa i jego towarzyszy — że gotów jestem postąpić zgodnie z ich wolą i przyrzekłem, że bezzwłocznie ruszę do walki. Ale skoro, jak wynika z listów, atak Rzymian grozi w czterech miejscach, rozdzieliłem wojsko na pięć oddziałów i na czele każdego z nich postawiłem Jonatesa i towarzyszy. Godzi się bowiem, żeby dzielni mężowie nie zadowalali się tylko udzielaniem rad, lecz także sami w krytycznej chwili jako wodzowie spieszyli z pomocą. Ja sam przecież — mówiłem — nie mogę dowodzić czymś więcej niż jednym oddziałem. Rada moja bardzo spodobała się ludowi i mężów tych zmuszono do udania się na pole bitwy. W duchu jednak czuli się bardzo zakłopotani tym, że nie udało się im osiągnąć tego, co sobie ukartowali, gdyż ja udaremniłem ich knowania innym manewrem.

56

Spisek zmierzający do pochwycenia Józefa

Tymczasem jeden z nich, mąż przewrotny i niegodziwy imieniem Ananiasz zaproponował zgromadzonemu ludowi, by w następnym dniu ogłosić

w imię Boga post publiczny. Wezwał więc go do stawienia się o tej samej godzinie i w tym samym miejscu bez oręża w celu okazania przed Bogiem swego przekonania, że bez otrzymania od Niego pomocy wszelka broń na nic im się nie zda. Słów tych nie podyktowała mu pobożność, lecz chęć pochwycenia mnie i moich ludzi bezbronych. Ja też czułem się zmuszony zastosować się do tego, aby nie wydało się, że pogardzam wnioskiem wysuniętym z pobudek religijnych. A kiedy powróciliśmy do swoich domów, Jonates i towarzysze napisali do Jana, wzywając go, by przybył do nich z rana z możliwie największym zastępem żołnierzy, gdyż będzie mnie mógł dostać od razu¹⁸⁵ w swoje ręce i postąpić ze mną podług swego życzenia. Otrzymawszy ten list, Jan gotował się do działania w myśl tego wezwania. Ja natomiast następnego dnia rozkazałem dwom żołnierzom z mojej straży przybocznej o wypróbowanym męstwie i niezłomnej wierności towarzyszyć mi w drodze z ukrytymi pod szatą sztyletami, abyśmy mogli bronić się, w razie gdyby doszło do napaści na nas ze strony wrogów. Sam też wdziałem pancerz i przypasałem miecz w taki sposób, żeby był jak najmniej widoczny, i udałem się do domu modlitwy.

57

Józef odpowiada na stawiane mu pytania

Tedy archont¹⁸⁶ Jezus (sam osobiście bowiem stał przy drzwiach) polecił zatrzymać przy wejściu wszystkich towarzyszących mi ludzi, a pozwolił wejść tylko mnie i moim przyjaciółom¹⁸⁷. Już przystąpiliśmy do nabożeństwa i zaczęliśmy odmawiać modlitwy, gdy powstał Jezus i wypytywał mnie, u kogo zostały zdeponowane przedmioty [i] sztaby srebra zabrane podczas pożaru pałacu królewskiego¹⁸⁸. Wystąpił z tą sprawą, pragnąc zyskać na czasie, aż nadejdzie Jan. Ja na to odrzekłem, że wszystko znajduje się pod opieką Kapelli¹⁸⁹ i dziesięciu przedniejszych mężów z Tyberiady¹⁹⁰. „Zapytaj ich sam — rzekłem — ja nie kłamię”. A gdy ci przyznali, że mają je u siebie, Jezus pytał dalej: „A co się stało z dwudziestoma sztukami złota, które otrzymałeś ze sprzedaży pewnej liczby sztab srebra?”. Wyjaśniłem, że dałem je ich delegatom wysłanym do Jerozolimy na zaopatrzenie na drogę. Na to Jonates i towarzysze oświadczyli, że postąpiłem niewłaściwie, uczyniwszy wypłatę na rzecz delegatów z pieniędzy publicznych. Gdy lud przyjął te słowa z oburzeniem — poznano bowiem przewrotność tych ludzi — ja czując, że może lada moment dojść do zwady i pragnąc jeszcze bardziej lud przeciw nim podburzyć, powiedziałem: „No dobrze, jeśli źle postąpiłem, dokonując wypłaty pieniędzy publicznych na rzecz waszych delegatów, to nie musicie się dalej unosić gniewem, gdyż ja gotów jestem zapłacić dwadzieścia sztuk złota z własnej szkatuły”.

Józef z trudem uchodzi z życiem

Po tej replice Jonates i towarzysze umilkli, a lud wobec tak jawnego okazywania nieuzasadnionej wrogości względem mnie czuł się jeszcze bardziej rozjątrzony. Jezus zaś zauważywszy tę zmianę nastrojów kazał ludowi odejść, prosząc tylko radę o pozostanie, gdyż wśród takiej wrzawy rzekomo nie sposób było czynić dochodzenia w tak poważnych sprawach. A kiedy lud począł wołać, że nie pozostawi mnie samego z nimi, przybył pewien goniec i szepnął ludziom Jezusa, że nadchodzi już Jan ze swoimi żołnierzami. Wtedy Jonates z towarzyszami, nie mogąc już zapanować nad sobą (może też Opatrzność Boża¹⁹¹ czuwała nad moim życiem, bo gdyby tak się nie stało, z pewnością poniósłbym śmierć z rąk Jana), zawołał: „Mężowie tyberiadzcy, dajcie pokój dalszemu dochodzeniu w sprawie jakichś tam dwudziestu sztuk złota. Nie za to Józef godzien jest śmierci, lecz z tej przyczyny, że chciał sprawować tyrańskie rządy i omamiwszy pięknymi słowami masy Galilejczyków uzurpował sobie władzę”. Ledwie wyrzekł te słowa, od razu ludzie jego rzucili się na mnie, chcąc mnie zabić. Ale skoro towarzysze moi spostrzegli, co się święci, dobyli mieczów¹⁹² i zagrozili zadaniem ciosów, jeśli dopuszczą się na mnie gwałtu, a lud chwytając kamienie zaczął ciskać nimi w Jonatesa¹⁹³. Takim sposobem wyrwano mnie z przemocy wrogów.

Józef ucieka do Tarychei

Nie uszedłem jeszcze daleko, gdy omal nie natknąłem się na Jana nadchodzącego ze swoim zastępem. Z obawy przed nim zboczyłem z drogi i pewnym wąskim przejściem dostałem się zdrów i cały do jeziora. Tam zabrałem łódź, wsiadłem do niej i popłynąłem do Tarychei. W ten sposób wbrew oczekiwaniu uniknąłem niebezpieczeństwa. Natychmiast przyzwałem do siebie przedniejszych mężów galilejskich i opowiedziałem, jak Jonates z towarzyszami oraz mieszkańcy Tyberiady, łamiąc własne zapewnienia, omal mnie nie zamordowali. Oburzony takim postępowaniem lud galilejski nalegał na mnie, abym już dłużej nie zwlekał z wydaniem tym ludziom wojny i pozwolił im ruszyć na Jana, aby bezwzględnie zniszczyć jego samego oraz Jonatesa i towarzyszy. Udało mi się jednak ich pohamować, choć pałali wielkim gniewem, każąc im poczekać, aż dowiemy się, z jaką wiadomością przybędą delegaci wysłani przez nich do Jerozolimy. „Dopiero mając ich zgodę — mówiłem — będą mogli swoje zamierzenia w czyn wprowadzić”. Słowa moje trafiły im do przekonania. Natomiast Jan, którego zasadzka chybiła celu, powrócił do Gischali.

Powrót poselstwa Józefa — potwierdzenie sprawowania przez niego władzy w Galilei

W kilka dni później powrócili nasi wysłańcy i donieśli, że lud jest ogromnie oburzony na stronników Ananosa i Szymona¹⁹⁴, syna Gamaliela, z tego powodu, że bez upoważnienia ze strony zgromadzenia wyprawili do Galilei komisję, aby podstępnie spowodować usunięcie mnie stamtąd. Wysłańcy ci dodali jeszcze, że lud nawet ruszył ku ich domom, pragnąc je spalić. Przynieśli także pisma, w których przywódcy jerozolimscy potwierdzili, na usilną prośbę ludu, sprawowanie przeze mnie dowództwa w Galilei, a Jonatesowi i towarzyszym nakazali jak najrychlej powrócić do domu. Po zapoznaniu się więc z treścią tych listów udałem się do wsi Arbeli¹⁹⁵, gdzie zwołałem zebranie Galilejczyków i poleciłem wysłańnikom opowiedzieć z jakim oburzeniem i pogardą spotkało się w Jerozolimie postępowanie Jonatesa i towarzyszy, dalej — o tym, że zatwierdzono mnie jako sprawującego władzę w ich kraju i o pismach skierowanych do Jonatesa i towarzyszy w sprawie ich odwołania. Przeto natychmiast wysłałem je do nich, polecając doręczycielowi, aby starał się wy badać, co oni zamierzają uczynić.

Reakcja delegacji jerozolimskiej — odesłanie dwóch jej członków do Jerozolimy

Ci zaś po otrzymaniu listu niezmiernie zaniepokojeni wezwali do siebie Jana, członków rady tyberiadzkiej i przedniejszych mężów z Gabary i zwołali zebranie w celu naradzenia się nad tym, jak mają postąpić. Otóż przedstawiciele Tyberiady byli zdania, by raczej nie wypuszczać z rąk władzy, bo — jak twierdzili — nie należy zostawiać na pastwę losu ich miasta, które przecież opowiedziało się już po ich stronie, tym więcej, że jakoby ja nie zamierzał zostawić jego mieszkańców w spokoju (rozpuścili fałszywą pogłoskę, że rzekomo tak się wygrażałem). Jan nie tylko zgodził się na to, ale jeszcze doradził, żeby dwóch z nich udało się w drogę (do Jerozolimy) w celu oskarżenia mnie przed ludem, że źle sprawuję rządy w Galilei. Znajdą tam — dodał — z łatwością wiareę ze względu na swoją godność i właściwą tłumowi zmienność. Skoro więc uznano zdanie Jana za najlepsze, postanowiono, aby dwóch z nich, Jonates i Ananiasz, udało się do Jerozolimy, a dwóch innych pozostało w Tyberiadzie. Ze względu na bezpieczeństwo zabrali z sobą eskortę liczącą stu żołnierzy.

Dwaj członkowie delegacji jerozolimskiej dostają się w ręce
strażników Józefa

Natomiast Tyberiadczycy powzięli środki ostrożności, umacniając mury i wydając mieszkańcom rozkaz chwycenia za broń. Także od Jana zażądali przysłania znacznej liczby żołnierzy w celu wsparcia ich przeciw mnie w razie potrzeby. Jan przebywał wówczas w Gischali, natomiast Jonates i towarzysze po opuszczeniu Tyberiady przybyli do wsi Dabaritty położonej na pograniczu Galilei na Wielkiej Równinie¹⁹⁶ i koło północy wpadli w ręce moich strażników. Ci kazali im odłożyć broń i trzymali ich uwięzionych na miejscu zgodnie z moim poleceniem. Wiadomość o tym przekazał mi listownie Lewi, któremu powierzyłem dowództwo nad strażą. Ja tedy przeczekałem dwa dni, udając, że nic o tym nie wiem, i przez posłańca poradziłem Tyberiadczykom, aby złożyli broń i ludzi rozpuścili do domów. Ci jednak przypuszczając, że Jonates i towarzysze dotarli już do Jerozolimy, odpowiedzieli obelgami. Ale ja, nie dając się zbić z tropu, przemyślałem, jak by ich wywieść w pole. Ponieważ wszczęcie wojny ze swoimi współobywatelami¹⁹⁷ uważałem za rzecz bezbożną, chciałem ich odciąć od samej Tyberiady. Preto wybrałem dziesięć tysięcy najlepszych żołnierzy, podzieliłem ich na trzy oddziały i nakazałem im, aby pozostali ukryci w zasadzce w Adama¹⁹⁸. Nadto tysiąc żołnierzy poprowadziłem do innej wsi tak samo leżącej w górzystym terenie w odległości czterech stadiów od Tyberiady, rozkazując im zejść stamtąd, jak tylko otrzymają znak. Tymczasem wyszedłem ze wsi i stanąłem obozem w widocznym miejscu. Widząc to, Tyberiadczycy poczęli raz po raz wybiegać z miasta i miotać na mnie tysiące szyderstw. Zaiste, ogarnęło ich takie szaleństwo, że nawet sporządzili wspaniałe mary, wystawili je na widok, po czym stanawszy wokół nich oplakiwali mnie niby zmarłego wśród żartów i wybuchów śmiechu. Ja sam, patrząc na to niedorzeczne zachowanie się, przyjmowałem je w wesołym nastroju.

Józef dostaje w swe ręce trzeciego delegata i zmusza Tyberiade
do poddania się

Pragnąc ująć Szymona w zasadzce, a wraz z nim Jozara¹⁹⁹, wyprawilem do nich posłańca z zaproszeniem, aby wyszli niedaleko od miasta w towarzystwie licznych przyjaciół dla ochrony, gdyż — jak wyjaśniłem — pragnę zejść, aby z nimi pogodzić się i podzielić się władzą w Galilei. Szymon jako człowiek młody²⁰⁰ i łasy na osobiste korzyści dał się zwieść i wyszedł bez

wahania, lecz Jozar, podejrzewając jakiś podstęp, pozostał na miejscu. Kiedy więc Szymon wstępował w górę z eskortą swoich przyjaciół, wyszedłem na jego spotkanie, powitałem go przyjaźnie i podziękowałem mu za to, że zechciał przybyć. Lecz gdy po niedługim czasie, przechadzając się z nim i udając, że chcę mu coś powiedzieć w cztery oczy, odciągnąłem go dość daleko od towarzyszy, chwyciłem go wpół i oddałem moim przyjaciołom, aby go odprowadzili do wsi, po czym rozkazałem żołnierzom zejść i wraz z nimi ruszyłem na Tyberiadę. Obie strony toczyły zacięty bój z sobą i Tyberiadczycy byli już bliscy zwycięstwa, gdyż nasi żołnierze rzucili się do ucieczki. Ja jednak widząc, co się święci, zagrzałem do bitwy będący przy mnie zastęp i zwyciężających już Tyberiadczyków wpędziłem z powrotem do miasta. Drugi oddział żołnierzy wysłałem do ataku na miasto przez jezioro, rozkazując im podpalić pierwszy dom, który zdobędą. Gdy tak uczyniono, Tyberiadczycy byli przekonani, że miasto ich zostało wzięte szturmem. Zdjęci strachem porzucili broń i wraz z kobietami i dziećmi zaczęli mnie błagać o oszczędzenie ich grodu. Zmiękczony tymi prośbami powstrzymałem rozwścieczonych żołnierzy, a że nastał już wieczór, sam z hoplitami, zaniechałem oblegania i wycofałem się w celu odnowienia swych sił. Szymona zaś zaprosiłem do mojego stołu i starałem się pocieszyć go po tym, co go spotkało i przyrzekłem go odprawić [z towarzyszami]²⁰¹ do Jerozolimy, zapewniając im zaopatrzenie i pełne bezpieczeństwo w czasie podróży.

64

Józef odsyła delegację do Jerozolimy i każe zwrócić zrabowane przedmioty właścicielom

Następnego dnia przybyłem na czele dziesięciu tysięcy żołnierzy do Tyberiady i po wezwaniu przedniej szczy obywateli z ludu do stawienia się na stadionie zażądałem, by podali imiona wszystkich prowodyrów buntu. Kiedy ci wskazali owych mężów, wysłałem ich związanych do miasta Jotapaty, natomiast Jonatesa, Ananiasza i towarzyszy uwolniłem z więzów i wraz z Szymonem i Jozarem odprawiłem do Jerozolimy, zapewniwszy im na czas podróży zaopatrzenie i eskortę liczącą pięciuset żołnierzy dla ich ochrony. Tyberiadczycy znowu przybyli do mnie, prosząc o wybaczenie im tego, co uczynili, i zapewniając, że postarają się naprawić błędy okazywaniem względem mnie lojalności. Zwrócili się także z prośbą o uratowanie poszkodowanym tego, co jeszcze pozostało z rzeczy zrabowanych. Przeto rozkazałem tym, którzy mieli te przedmioty, by wszystkie ujawnili. A gdy oni przez dłuższy czas ociągali się z wykonaniem rozkazu, zauważyłem, że jeden z moich żołnierzy przyodziały jest we wspanialszą niż zwykle szatę, i zapytałem go, skąd ją ma. Gdy przyznał się że ona pochodzi z grabieży w mieście, kazałem

go wychłostać, a wszystkim innym zagroziłem wymierzeniem jeszcze sroższej kary, jeśli nie dostarczą i nie ujawnią tego, co zrabowali. Zniesiono więc moc rzeczy, a ja oddałem każdemu z Tyberiadczyków to, co zostało rozpoznane jako jego własność.

65

Dygresja na temat Justusa z Tyberiady, autora dzieła o wojnie żydowskiej — jego odpowiedzialność za wzniecenie buntu przeciw Rzymianom — przeciwieństwo między antyrzymską Tyberiadą a prorzymskim miastem Sefforis — stosunki między Justusem a królem Agryppą — przeciwieństwo między historią Justusa a Józefa

Skoro doszedłem w swoim opowiadaniu do tego miejsca [chciałbym parę słów rzec]²⁰² o Justusie, który sam też napisał dzieło o tych wydarzeniach oraz o innych autorach, którzy wprawdzie utrzymują, że piszą historię, jednak niezbyt troszczą się o prawdę i pod wpływem uczuć wrogości czy też sympatii nie cofają się przed kłamstwem. Postępują bowiem oni podobnie jak ci, co fałszują dowody wiarygodności z tą różnicą, że kpią sobie z prawdy, ponieważ nie muszą tak jak tamci obawiać się kary. Tak właśnie Justus, który podjął się zadania opisanego wydarzeń z czasu tej wojny, pragnąc uchodzić za sumiennego autora, już nie tylko mnie oczernił, ale nie powiedział prawdy nawet o swoim rodzinnym mieście. Dlatego też, będąc teraz zmuszonym bronić się przed fałszywymi świadectwami o sobie, opowiem o tym, co aż dotąd pomijałem milczeniem. Nie powinno to zresztą nikogo dziwić, że dawno tego nie ujawniłem. Choć bowiem autor piszący historię obowiązany jest mówić prawdę, to jednak wolno mu powstrzymać się od bezlitosnego wytykania niegodziwości ludzi nie przez sympatię do nich, lecz w trosce o to, by samemu zachować umiar.

„Jakżeż to Justusie — że zwrócę się do niego, jakby był obecny — najświetniejszy z historyków (sam przecież tak się przechwalasz), ja i Galilejczycy możemy ponosić winę za powstanie twojego rodzinnego miasta przeciw Rzymianom i przeciw królowi? Wszak zanim jeszcze zgromadzenie jerozolimskie wybrało mnie na wodza w Galilei, ty i wszyscy Tyberiadczycy nie tylko chwyciliście za oręż, ale nawet już prowadziliście wojnę z miastami syryjskiej Dekapolis. W każdym razie to ty podpaliłeś ich wsie²⁰³ i twój właśnie sługa padł w owej zbrojnej akcji. O tym zresztą nie tylko ja mówię, lecz tak napisano też w «Pamiętnikach» cesarza Wespazjana²⁰⁴, gdzie również jest mowa o tym, jak to w Ptolemaidzie mieszkańcy Dekapolis głośno domagali się od niego ukarania ciebie, uważanego przez nich za winowajcę. I spotkałaby cię kara z rozkazu Wespazjana, gdyby nie to, że król Agryppą, który choć miał prawo cię stracić, jednak na usilne prośby swej siostry Bereniki nie uczynił tego, lecz przez dłuższy czas kazał trzymać cię związanego pod strażą. A i twoja

późniejsza działalność polityczna rzuca jasne światło w ogóle na twoje postępowanie, jak również na to, że to właśnie ty popchnąłeś swoje rodzinne miasto do buntu przeciw Rzymianom. Zaraz podam dowody na to. Przedtem jednak chciałbym jeszcze w związku z tobą powiedzieć kilka słów także innym Tyberiadczykom i pokazać przyszłym czytelnikom tej historii²⁰⁵, że wy nie byliście przyjaźnie nastawieni ani względem Rzymian, ani wobec króla. Największymi z miast galilejskich są Sefforis i twoja, Justusie, rodzinna Tyberjada. Otóż choć miasto Sefforis leży w sercu Galilei, otoczone jest wieńcem licznych wsi i z łatwością mogło, gdyby chciało, porwać się na jakąś zbrojną akcję przeciw Rzymianom, jednak postanowiwszy dochować wierności swoim panom, nawet przede mną zamknęło swoje bramy i zakazało komukolwiek ze swoich obywateli walczyć w jednym szeregu z Żydami. Aby także zabezpieczyć się przed nami, Sefforyjczycy zwiedli mnie, nakłaniając do umocnienia swego miasta murami, a potem dobrowolnie przyjęli załogę od Cestiusza Gallusa, który wtedy stał na czele legionów rzymskich stacjonujących w Syrii, wzgardziwszy mną w chwili, gdy miałem wielką potęgę i budziłem powszechny respekt. Podczas gdy oblegano nasze największe miasto i nad wspólną nam wszystkim świątynią zawisło niebezpieczeństwo, że dostanie się w ręce nieprzyjaciół, nie przysłali posiłków, aby nie wzbudzić podejrzenia, że podnieśli broń przeciwko Rzymianom. Natomiast twoje rodzinne miasto, Justusie, leżące nad jeziorem Gennesar oddalone o trzydzieści stadiów od Hippos, sześćdziesiąt od Gadary, a sto dwadzieścia od miasta wiernego królowi — Scytopolis²⁰⁶, nie sąsiadujące z żadnym miastem żydowskim, z łatwością mogło, gdyby chciało, dochować wierności Rzymianom. A mieliście niemało ludności i broni pod dostatkiem! Lecz to nie przeszkadza ci twierdzić, że to ja byłem wówczas winowajcą odpowiedzialnym za wasz bunt. A kto, Justusie, był nim później? Wiesz przecież, że jeszcze przed oblężeniem Jerozolimy dostałem się w ręce Rzymian, że Jotapatę i wiele twierdz wzięto szturmem i że moc Galilejczyków padło w boju. Otóż nie mając zgoła żadnego powodu, aby się mnie obawiać, wtedy właśnie powinniście byli rzucić broń i dowieść królowi i Rzymianom, że wszczęliście wojnę z nimi nie z własnej chęci, lecz pod przymusem. Lecz wyście czekali, aż sam Wespazjan nadciągnie z całą armią i podejdzie pod mury, i dopiero wtedy zdjęci strachem złożyliście oręż. Miasto wasze niechybnie byłoby wzięte siłą, gdyby Wespazjan nie ustąpił za wstawiennictwem króla, który prosił o wybaczenie wam tego szaleństwa. A więc nie na mnie spada odpowiedzialność za to, lecz na was, którym marzyła się wojna. Czy nie pamiętacie, że choć tyle razy miałem was w swej mocy, nikogo nie pozbawiłem życia, podczas gdy wy, wzniecając między sobą niesnaski, zamordowaliście nie z życzliwości do Rzymian i króla, lecz wskutek właściwej wam podłości stu osiemdziesięciu pięciu współobywateli, w czasie gdy ja byłem oblegany w Jotapacie przez Rzymian? A dalej, czy nie stwierdzono obecności dwu tysięcy Tyberiadczyków przy oblężeniu Jerozolimy, przy czym

jedni z nich polegli, a drugich wzięto do niewoli? Lecz ty, Justusie, powiesz, że osobiście nie byłeś wrogiem [Rzymu], ponieważ w owym czasie schroniłeś się do króla. Na to odpowiadam, że postąpiłeś tak ze strachu przede mną, bo przecież ja, jak twierdzisz, jestem człowiekiem niegodziwym. A z jakiego to powodu król Agryppa, który darował ci życie (gdy Wespazjan skazał cię na śmierć) i obsypał cię tak wielkimi sumami pieniędzy, po dwakroć kazał nałożyć ci więzy, tyle razy opuścić twoje miasto rodzinne²⁰⁷, a raz nawet osądził cię na śmierć, lecz ułaskawił tylko na usilne prośby siostry swej Bereniki? I po tych wszystkich łotrostwach powierzył ci funkcję swego sekretarza, lecz gdy i tym razem przekonał się, że jesteś łajdakiem, kazał ci zejść mu z oczu. Ale nie chcę wdawać się w szczegółowe roztrząsanie tych spraw. Mogę tylko dziwić się twojej beczelności, gdy ośmielasz się twierdzić, że ze wszystkich, którzy pisali na ten temat, ty najlepiej te fakty opowiedziałeś, chociaż ani nie wiesz, co działo się w Galilei — bawiłeś przecież wówczas u króla w Berycie — ani nie mogłeś śledzić tego, co podczas oblężenia Jotapaty musieli wycierpieć Rzymianie, ani jakie oni nam kłęski zadali, ani wreszcie nie byłeś w stanie dowiedzieć się, czego ja sam dokonałem w czasie oblężenia, po prostu dlatego, że wszyscy, którzy mogli coś o tym powiedzieć, zginęli podczas tego zmagania. A może powiesz, że dokładnie opisałeś to, co działo się w Jerozolimie? Jakże to jest możliwe? Przecież ani nie byłeś tam, gdy toczyła się wojna, ani nie czytałeś «Pamiętników» Cezara²⁰⁸, czego najlepszym świadectwem jest to, że właśnie twoja relacja pozostaje w sprzeczności z owymi pamiętnikami.

Jeżeli chełpisz się, że nikt tak dobrze jak ty nie opisał tych wydarzeń, to dlaczego nie ogłosiłeś tej historii za życia cesarzy Wespazjana i Tytusa, którzy przeprowadzili działania wojenne²⁰⁹, kiedy jeszcze byli na świecie ludzie tak gruntownie obeznani z kulturą grecką, jak król Agryppa i cała jego rodzina? Wszak miałaś ją już gotową przed dwudziestu laty i mogłeś uzyskać potwierdzenie swojej rzetelności ze strony tych, którzy fakty te dobrze znali. A ty odważyłeś się opublikować ją dopiero wtedy, kiedy tych ludzi nie ma już wśród nas i nie przypuszczasz, aby ci zadano kłam. Ja natomiast nie żywiłem w związku ze swoim dziełem takich obaw jak ty, bo księgi swoje ofiarowałem samym cesarzom, kiedy wypadki jeszcze niemal rozgrywały się przed naszymi oczami. Mając bowiem świadomość tego, że starałem się przedstawić w swoim opowiadaniu prawdę, spodziewałem się otrzymać potwierdzenie tego i nie zawiodłem się. Zaraz też ofiarowałem swoją historię innym ludziom, wśród których byli tacy, co brali udział w wojnie, jak król Agryppa i pewni jego krewni. A cesarzowi Tytusowi tak bardzo zależało na tym, żeby świat czerpał wiadomości o tych faktach z moich ksiąg, że opatrzył je własnoręcznym podpisem i polecił opublikować²¹⁰. Król Agryppa zaś napisał sześćdziesiąt dwa listy, w których poświadczą prawdziwość mojego opowiadania. Przytaczam tu dwa z nich i jeśli zechcesz, będziesz mógł z nich wywnioskować, w jakim duchu były one napisane: „Król Agryppa pozdrawia najdroższego przyjaciela Jó-

zefa. Z ogromną przyjemnością przeczytałem twoją księgę. Wydaje mi się, że wykazałeś w niej więcej staranności i dokładności, aniżeli ci, co pisali na ten temat. Prześlij mi także dalsze księgi. Bywaj zdrow!"²¹¹

„Król Agryppa pozdrawia najdroższego przyjaciela Józefa. Z tego, co napisałeś, widać, że nie potrzebujesz jakiegoś pouczenia, aby umożliwić nam zapoznanie się ze wszystkim od początku do końca. Kiedy będziesz miał sposobność spotkać się ze mną, sam podam ci ustnie wiele rzeczy nieznanych". Skoro zaś ukończyłem swoją historię²¹², Agryppa nie gwoli pochlebiania mi, bo to nie leżało w jego naturze, ani w sposób ironiczny, jak ty²¹³ powiesz, gdyż obca mu była taka zła skłonność, lecz zupełnie szczerze dał świadectwo prawdzie, jak zresztą także wszyscy czytelnicy moich ksiąg. Lecz niechaj wystarczy to, co powiedziano o Justusie w dygresji, do której zostaliśmy zmuszeni.

66

Jana z Gischali opuszcza większość zwolenników

Po zaprowadzeniu porządku w Tyberiadzie²¹⁴ zwołałem przyjaciół na radę w celu zastanowienia się nad tym, jakie kroki należy podjąć w stosunku do Jana. Otóż Galilejczycy jednomyślnie orzekli, żebym uzbroiwszy ich wszystkich wyruszył przeciw niemu i ukarał go jako sprawcę tego całego buntu. Jednakże nie podobał mi się ten ich pogląd, ponieważ powziąłem postanowienie uśmierzenia rozruchów bez rozlewu krwi. Toteż wezwałem ich, aby dokładając wszelkich starań, dowiedzieli się nazwisk ludzi podległych Janowi. Tak też uczynili, a ja poznawszy, jacy to są ludzie, wydałem obwieszczenie, w którym solennie przyrzekłem porękę bezpieczeństwa zwolennikom Jana, którzy by byli skłonni pożałować swego postępowania, i dałem dwadzieścia dwa dni czasu tym, którzy by chcieli się jeszcze zastanowić, co leży w ich interesie. Przy tym zagroziłem, że jeśli nie złożą broni, każę domy ich puścić z dymem, a mienie skonfiskować. Gdy ludzie posłyszeli te groźby, srodze zatruwani opuścili Jana i rzuciwszy broń przeszli na moją stronę w liczbie czterech tysięcy głów. Natomiast przy Janie pozostali jedynie jego współobywatele²¹⁵ i około tysiąca pięciuset obcych przybyszów z tyryjskiej stolicy. Janowi zaś, którego w ten sposób wyprowadziłem w pole, nie pozostało nic innego, jak w wielkiej trwodze pozostawać w swoim mieście rodzinnym.

67

Józef zajmuje szturmem miasto Sefforis i ocala je od zagłady

W tym właśnie czasie mieszkańcy Sefforis, widząc, że pochłonięty jestem innymi sprawami, ośmielili się podnieść oręż, ufni w warowność swo-

ich murów²¹⁶. Tedy zwrócili się do Cestiusza Gallusa (był zarządcą Syrii) z prośbą, żeby albo sam jak najspieszniej przybył i zajął ich miasto, albo przysłał załogę. Gallus przyrzekł, że przyjdzie, lecz nie określił daty. Na wieść o tym wyruszyłem z żołnierzami, jakich miałem przy sobie, na Sefforyjczyków i miasto ich zająłem szturmem. Galilejczycy zaś, korzystając z tego pretekstu i nie chcąc przepuścić takiej sposobności do wyładowania na nim swej złości — czuli bowiem wrogość także do tego miasta — ruszyli na nie, pragnąc wyciąć w pień całą ludność nie wyłączając przybyszów. Skoro więc wdarli się do miasta, spalili domy, które zastali puste, ponieważ przerażeni mieszkańcy zbiegli gromadnie na akropol. Grabili, co popadło, nie szczędząc swoim rodakom żadnej możliwej formy zniszczenia. Na ten widok ból ścisnął mi serce. Przeto rozkazałem im zaprzestać tego, przypominając, że jest rzeczą bezbożną dopuszczać się takich czynów wobec swoich współplemieńców. Ponieważ jednak nie chcieli usłuchać ani moich prośb, ani rozkazów, bo nienawiść uczyniła ich głuchymi na moje napomnienia, poleciłem najbardziej zaufanym ze swoich przyjaciół rozpuścić pogłoskę, że Rzymianie wtargnęli z mnogim wojskiem do innej części miasta. Postąpiłem tak dlatego, żeby pohamować szal Galilejczyków, gdy wieść ta dojdzie do ich uszu, i ocalić Sefforis. W rezultacie podstęp ten uwieńczony został pełnym powodzeniem. Skoro bowiem usłyszeli tę wiadomość, bojąc się o własną skórę, pozostawili łupy i rzucili się do ucieczki, zwłaszcza że widzieli, iż ich wódz także czyni to samo; żeby bowiem tę pogłoskę uczynić wiarygodną, musiałem udawać, że ja tak samo uległem tym nastrojom popłochu. Takim sposobem Sefforyjczycy wbrew swemu oczekiwaniu zostali ocaleni dzięki mojemu fortelowi.

68

Nienawiść Galilejczyków do Tyberiady

Tyberiada również omal nie padła ofiarą grabieży ze strony Galilejczyków z takiej oto przyczyny. Najwybitniejsi członkowie rady²¹⁷ napisali do króla, prosząc go, aby do nich przybył i wziął miasto pod swoją władzę. Król przyrzekł, że uda się tam, a odpowiedzi udzielił listem, który oddał jednemu ze swoich łożniczych, Żydowi z pochodzenia imieniem Krispus, w celu doręczenia go Tyberiadczykom. Galilejczycy rozpoznali w nim gońca z listem i pochwywszy go przyprowadzili do mnie. Na wiadomość o tym wzburzony do głębi cały lud rzucił się do broni. Następnego dnia ciągnące zewsząd gromady ludzi przybyły do miasta Asochis²¹⁸, gdzie miałem kwaterę, i głośno wyrzekając na Tyberiadę, którą nazywali zdrajczynią i przyjaźnie do króla usposobioną, prosili o pozwolenie, by mogli tam zejść²¹⁹ i miasto obrócić w perzynę. Żywili bowiem do Tyberiady taką samą wrogość, jak do Sefforis.

Józef ocala Tyberiade

Kiedy usłyszałem krzyki, nie wiedziałem, jak ochronić Tyberiade przed wściekłością Galilejczyków. Nie mogłem przecież zaprzeczyć, że Tyberiadczycy wystosowali pisemne zaproszenie do króla, gdyż udzielona im przez niego odpowiedź potwierdzała, że była to prawda. Po długim namyśle rzekłem: „Wiem i ja o tym dobrze, że Tyberiadczycy źle postąpili i nie myślę zabraniać wam złupienia ich miasta. Jednakże nawet takich rzeczy nie można dokonywać bez rozwagi. Przecież nie tylko Tyberiadczycy zdradzili sprawę naszej niepodległości. Uczyniło to także wielu najwybitniejszych mężów w Galilei. Poczekajcie więc, aż dowiem się dokładnie, kto jest winien, a wtedy będziecie wszystkich mieć w garści, wraz z tymi, których będziecie mogli przyprowadzić na własną rękę”. Tymi słowami przekonałem tłum i ludźmi, gdy ich gniew opuścił, rozeszli się. Posłańca królewskiego zaś kazałem związać, lecz po kilku dniach pod pretekstem, że jakaś sprawa osobista przynagła mnie do opuszczenia królestwa²²⁰, przyzwałem Krispusa, któremu dałem potajemne polecenie, aby upił pilnującego go żołnierza i uciekł do króla, gdyż nie będzie za nim pościgu. Ten przeto, stosując się do tych zaleceń, zbiegł. W taki to sposób Tyberiaada, która po raz drugi znalazła się w obliczu zagłady, dzięki mojemu rozkazowi i trosce o nią uniknęła groźnego niebezpieczeństwa.

Justus ucieka do króla Agryppy

Około tego czasu Justus, syn Pistosa, uszedł w tajemnicy przede mną do króla, a dlaczego tak postąpił, o tym właśnie chcę opowiedzieć. Kiedy wybuchła wojna Żydów z Rzymianami, Tyberiadczycy postanowili pozostać w uległości względem króla i nie wszczynać buntu przeciwko Rzymianom²²¹. Ale Justus starał się ich namówić, aby chwycili za oręż, gdyż marzył o przewrocie, żywiąc nadzieję, że osiągnie władzę nad Galileą i swoim ojczystym miastem. Jednakowoż zawiódł się w swoich rachubach. Albowiem Galilejczycy byli wrogo usposobieni do Tyberiadczyków, czując urazę z powodu doznanych przed wojną²²² krzywd od Justusa, i nie ścierpieliby tego, żeby on miał być ich wodzem. Również ja, któremu zgromadzenie jerozolimskie powierzyło władzę nad Galileą, nieraz byłem doprowadzony do takiej wściekłości, że niewiele brakowało, abym go kazał zabić, bo już nie byłem w stanie znieść jego podłości. Dlatego też on, obawiając się, że pewnego dnia może przebrać się miara mego gniewu, wyprawił Krispusa z misją do króla w nadziei, że znajdzie u niego bardziej bezpieczną siedzibę.

Sefforis otrzymuje pomoc od Cestiusza Gallusa — przybycie wojska Agryppy

Sefforyjczycy, którym nadspodziewanie udało się uniknąć pierwszego niebezpieczeństwa²²³, zwrócili się z prośbą do Cestiusza Gallusa²²⁴, aby jak najrychlej przybył i zajął miasto albo przysłał wojsko zdolne do odpierania napadów dokonywanych na nich przez nieprzyjaciół. W końcu skłonili Gallusa do przysłania im znacznego oddziału złożonego z jazdy i piechoty, który po nadejściu wpuścili pod osłoną nocy. Ponieważ zaś wojsko rzymskie pustoszyło okoliczne tereny, wyruszyłem z żołnierzami, których miałem przy sobie, do wsi Garis²²⁵. Tam rozbiłem obóz warowny w odległości dwudziestu stadiów od miasta Sefforis. Jeszcze w ciągu nocy ruszyłem do ataku na nie i przypuściłem szturm na mury. Przy pomocy drabin oblężniczych wprowadziłem na nie znaczną liczbę żołnierzy i opanowałem przeważną część miasta. Ale niebawem nieznamość warunków lokalnych zmusiła nas do wycofania się, przy czym zabiliśmy dwunastu pieszych²²⁶ i kilku Sefforyjczyków, sami tracąc tylko jednego żołnierza. Gdy następnie doszło na równinie do walki między nami a jazdą, przez długi czas stawialiśmy zacięty opór, lecz musieliśmy ulec. Gdy bowiem Rzymianie zaczęli nas otaczać, moi ludzie zdjęci strachem pierzchali do tyłu. W bitwie tej poległ jeden z żołnierzy mojej straży przybocznej imieniem Justus, który poprzednio pełnił w tym samym charakterze służbę u króla. W tym czasie nadciągnęło wojsko królewskie²²⁷ składające się z jazdy i piechoty pod wodzą Sulli, dowódcy straży przybocznej. Ów tedy rozbił obóz w odległości pięciu stadiów od Juliady²²⁸ i rozstawił straż na drogach, z których jedna prowadziła do Seleucji²²⁹ a druga do twierdzy Gamali²³⁰, aby przeszkodzić niesieniu pomocy, jaką mieszkańcy [Juliady] mogli otrzymać od Galilejczyków.

Spotkanie Józefa z wojskiem królewskim — jego upadek z konia

Skoro dowiedziałem się o tym, wysłałem dwa tysiące żołnierzy pod wodzą Jeremiasza. Ci więc także okopali się w odległości jednego stadionu od Juliady w pobliżu rzeki Jordanu i prócz utarczek nie podejmowali żadnych działań, dopóki sam nie dołączyłem do nich z trzema tysiącami ludzi. Następnego dnia urządziłem zasadzkę w pewnym wąwozie niedaleko od ich obozu i wyzwałem żołnierzy królewskich do walki, a swoim rozkazałem cofać się tak długo, aż wywabieni przez nich nieprzyjaciele nie posuną się do przodu. Tak też się stało. Sulla bowiem, mniemając, że nasi żołnierze rzeczywiście

uciekają, ruszył naprzód zdecydowany czynić pościg, gdy tymczasem inni ukryci w zasadzce zaszli go od tyłu, wprawiając całe wojsko w istny popłoch. Wtedy natychmiast dokonałem raptownego zwrotu i z całym wojskiem natarłem²³¹ na żołnierzy królewskich, zmuszając ich do ucieczki. I ta moja akcja w owym dniu byłaby uwieńczona pełnym sukcesem, gdyby jakiś zły duch nie stanął na przeszkodzie. Bo oto koń, na którym walczyłem, potknął się w grząskim miejscu i wraz ze mną zwałił się na ziemię. Ponieważ doznałem złamania kości w przegubie ręki, zabrano mnie do wsi o nazwie Kafarnomon²³². Gdy o tym usłyszeli moi żołnierze, bojąc się, że może przydarzyło mi się coś gorszego, zaniechali dalszego pościgu i zawrócili wielce zatrzwożeni o mój los. Przeto posłałem po lekarzy i pozostawałem trawiony gorączką pod ich opieką cały ten dzień, a w nocy za ich radą przeniesiono mnie do Tarychei.

73

Sulla usiłuje wykorzystać niezdolność Józefa do walki

Na wiadomość o tym, co mnie spotkało, Sulla i jego żołnierze znów odzyskali animusz i wiedząc o tym, że obóz nasz ma straż słabo zorganizowaną, umieścili w nocy oddział jazdy w zasadzce po drugiej stronie Jordanu, a z nastaniem dnia wyzwali nas do walki. Gdy zaś żołnierze moi przyjęli to wyzwanie i wyszli aż a równinę, nagle ukazali się jeźdźcy z zasadzki i wprawiając ich w zamieszanie zmusili do ucieczki, zabijając sześciu naszych ludzi. Jednakże nie wykorzystali w pełni tego sukcesu, gdyż posłyszawszy, że przyplęły do Juliady pewne posiłki z Tarychei, zdjęci strachem wycofali się.

74

Przybycie Wespazjana (wiosna 67 r.) do Tyru — mieszkańcy syryjskiej Dekapolis oskarżają Justusa — Józef odsyła w sprawie dalszej historii do swojej „Wojny żydowskiej”

Niedługo po tym przybył do Tyru Wespazjan, a wraz z nim król Agrypa. Wtedy mieszkańcy miasta poczęli wznosić przeciwko królowi obelżywe okrzyki, mieniając go wrogiem Tyru i Rzymian. Jego bowiem dowódca Filip²³³ — mówili — wydał zdradziecko z rozkazu Agryppy pałac królewski i stacjonujące w Jerozolimie zastępy rzymskie. Usłyszawszy to Wespazjan skarcił Tyryjczyków za znieważenie męża, który jest królem, a także przyjacielem Rzymu. Królowi natomiast poradził wysłać Filipa do Rzymu, aby odpowiedział za swoje postęпки przed Neronem. Zatem wysłano Filipa, lecz

ten, nie mogąc stanąć przed obliczem Nerona, gdyż zastał go w rozpaczliwym położeniu z powodu wybuchu zamieszek i wojny domowej, powrócił do króla. Kiedy Wespazjan przybył do Ptolemaidy, przedniejsi mężowie syryjscy Dekapolis głośno wyrzekali na Justusa z Tyberiady, oskarżając go o spalenie ich wsi. Tedy Wespazjan oddał go w ręce króla, aby karę wymierzili mu poddani królestwa. Wszelako król kazał go, bez wiedzy Wespazjana, jedynie wtrącić do więzienia, jak o tym opowiedzieliśmy wyżej²³⁴. Natomiast Sefforyjczycy, którzy wyszli na spotkanie Wespazjana i powitali go, otrzymali załogę pod dowództwem Placidusa²³⁵. Z wojskiem tym wkroczyli w głąb kraju...²³⁶ a ja postępowałem za nimi, aż do przybycia Wespazjana do Galilei. O tym zaś, w jakich okolicznościach jego przybycie nastąpiło²³⁷, jak on wydał mi pierwszą bitwę koło wsi Garis²³⁸, jak wycofałem się stamtąd do Jotapaty, jakimi czynami zabłysnąłem w czasie jej oblężenia, jak wzięto mnie żywcem, uwięziono i potem uwolniono i o wszystkim, czego dokonałem w czasie wojny żydowskiej i oblężenia Jerozolimy, opowiedziałem dokładnie w księgach swojej „Wojny żydowskiej”. Wydaje mi się jednak rzeczą konieczną podać teraz jeszcze to, czego w życiu dokonałem, a o czym nie napisałem poprzednio w „Wojnie żydowskiej”.

75

Uwięzienie i uwolnienie Józefa po wzięciu Jotapaty — życzliwy stosunek cesarza do niego — jego wstawiennictwo u cesarza za rodakami po zdobyciu Jerozolimy

Otóż kiedy nastąpił kres oblężenia Jotapaty, a ja dostałem się w ręce Rzymian, trzymano mnie pod strażą, lecz traktowano z największą troskliwością, gdyż Wespazjan w rozmaity sposób okazywał mi szacunek²³⁹. Na jego też rozkaz poślubiłem pewną dziewczynę spośród branek wziętych z Cezarei i stamtąd pochodzącą. Nie długo jednak pozostawała ze mną, ponieważ zmarła²⁴⁰, kiedy po odzyskaniu wolności²⁴¹ udałem się z Wespazjanem w drogę do Aleksandrii. Tam zaś pojąłem za żonę inną kobietę. Wysłany stamtąd, aby towarzyszyć Tytusowi podczas oblężenia Jerozolimy, niejedną raz znalazłem się w niebezpieczeństwie życia, gdyż Żydzi pałając żądzą zemsty²⁴² pragnęli dostać mnie w swe ręce, a znów Rzymianie, ilekroć doznawali niepowodzeń, podejrzewali, że spotkało ich to z powodu mojej zdrady i ustawicznie wykrzykiwali przed cesarzem, domagając się ukarania mnie za to, że rzekomo ich także zdradziłem. Jednakowoż Cezar Tytus, dobrze zdając sobie sprawę ze zmienności losów wojny, milczeniem ostudzał gniewne wystąpienia żołnierzy.

Kiedy zaś zdobyto szturmem Jerozolimę, Cezar Tytus wiele razy nakłaniał mnie, abym zabrał z ruin ojczywego miasta wszystko, co zechcę. Zapew-

niał mnie bowiem, że daje mi na to pozwolenie. Ale z chwilą, gdy upadło moje ojczyste miasto, nie było już dla mnie nic tak cennego, co mógłbym jeszcze zabrać i przechowywać na pocieszenie w swoich nieszczęściach, więc zwróciłem się do Tytusa z prośbą o uwolnienie pewnej liczby jeńców. Otrzymałem także dzięki łaskawości Tytusa [zbiór]...²⁴³ ksiąg świętych.

Niedługo potem wstawiłem się za swoim bratem i pięćdziesięcioma przyjaciółmi i nie doznałem zawodu. Za pozwoleniem Tytusa wstąpiłem także do świątyni, gdzie uwięziono mnóstwo pojmanych kobiet i dzieci, i uwolniłem wszystkich moich przyjaciół i krewnych, których mogłem rozpoznać w liczbie stu dziewięćdziesięciu osób i przywróciłem ich dawnemu losowi²⁴⁴ bez żadnego okupu. Kiedy zaś Cezar Tytus wysłał mnie z Cerealiuszem²⁴⁵ i tysiędem jeźdźców do pewnej wsi o nazwie Tekoa²⁴⁶ w celu zbadania, czy miejsce to jest stosowne do rozbicia warownego obozu, zobaczyłem w powrotnej drodze wielu jeńców rozpiętych na krzyżach, a wśród nich rozpoznałem trzech moich znajomych. Ze ściśniętym sercem i ze łzami w oczach przyszedłem z tą wiadomością do Tytusa. Ow zaś natychmiast rozkazał zdjąć ich z krzyży i otoczyć jak najstaranniejszą opieką. Dwóch z nich zmarło w czasie leczenia, trzeci zaś ostał się przy życiu.

76

Józef otrzymuje ziemię, mieszkanie w Rzymie i obywatelstwo rzymskie — zawistni Żydzi spiskują przeciw niemu — jego stosunki rodzinne — przychylność dworu cesarskiego

Kiedy Tytus położył kres zaburzeniom w Judei, przewidując, że ziemia, którą posiadałem w Jerozolimie, będzie dla mnie bezużyteczna, gdyż miał być na niej urządzony obóz dla załogi rzymskiej, dał im inną posiadłość na równinie. Wyruszając zaś w drogę morską do Rzymu, zabrał mnie z sobą i traktował z całym szacunkiem. A gdy dotarliśmy do Rzymu, doznałem szczególnej troskliwości ze strony Wespazjana. Nie tylko dał mi mieszkanie w domu, który posiadał, zanim dostąpił godności cesarskiej, ale też uhonorował mnie obywatelstwem rzymskim, zapewnił mi stałą pensję i aż do końca swoich dni stale okazywał mi poszanowanie, nigdy nie umniejszając swojej łaskawości względem mojej osoby, co wskutek zazdrości ściągnęło na mnie niebezpieczeństwo. I tak pewien Żyd imieniem Jonates²⁴⁷ wywołał powstanie²⁴⁸ w Cyrenie i wciągnąwszy do niego dwa tysiące tubylców doprowadził ich do zguby. Sam zaś uwięziony przez zarządcę tego kraju i odesłany do cesarza zeznał, jakoby ja dostarczałem mu broni i pieniędzy. Wespazjan naturalnie nie dał się tymi kłamstwami wywieść w pole, lecz skazał go na śmierć; zginął on wydany w ręce katów. I jeszcze później wiele razy ci, co zazdrościli mi szczęścia, wymyślali przeciw mnie różne oskarżenia, lecz dzięki Opa-

trżności Bożej wychodziłem z tego wszystkiego obronną ręką. Otrzymałem także w darze od Wespazjana spory kawał ziemi w Judei.

W owym czasie odprawiłem żonę, gdyż nie podobał mi się jej sposób postępowania. Była ona matką trojga moich dzieci, z których dwoje zmarło, a jedno, któremu dałem imię Hirkan, żyje. Potem poślubiłem kobietę, która była Żydówką z pochodzenia, zamieszkałą na Krecie. Rodzice jej pochodzili ze znakomitego rodu i byli najwybitniejszymi ludźmi w kraju. Charakterem swoim wyróżniała się spośród wielu kobiet, jak dowiodło jej późniejsze życie. Miałem z nią dwóch synów: starszego Justusa i młodszego od niego Symonidesa, nazywanego też Agryppą. Oto jak przedstawia się moje życie rodzinne.

Stosunek cesarzy do mnie pozostał nadal niezmienny. Gdy bowiem po śmierci Wespazjana²⁴⁹ ster rządów objął Tytus, zachowywał względem mnie taki sam szacunek, jak jego ojciec, i nie dawał wiary oskarżeniom, których ciągle mi nie skapiono. Następcą Tytusa, Domicjan²⁵⁰, nie szczędził mi dalszych względów²⁵¹. I tak ukarał Żydów, którzy mnie oskarżali, i tak samo kazał wymierzyć karę eunuchowi, który był niewolnikiem i wychowawcą mojego syna i także mnie oskarżył. Posiadłość moją w Judei uwolnił od podatków, co jest wyrazem największego szacunku względem osoby otrzymującej ten przywilej. Niemalże też dobrodziejstw wyświadczyła mi żona Cezara, Domicja.

Oto jaki przebieg miało moje życie i na tej podstawie niech inni, jeśli zechcą, wyciągną wnioski co do mojego charakteru. Oddawszy zaś tobie, najczcigodniejszy Epafrodycie, pełny tekst dzieła traktującego o naszych dawnych dziejach²⁵², kończę na razie na tym swoje opowiadanie.

AUTOBIOGRAFIA

¹ O pokrewieństwie z królami hasmonejskimi i zaszczytnym pochodzeniu z rodu kapłańskiego Józef wspomina także w *Antiq.* 16, 187. Por. też *BJ* 5, 419.

² Według I Krn 24, 7 chodziłoby o klasę Jojariba. W *Antiq.* (7, 366) Józef stwierdza, że podział na 24 rodziny (*patriai*) przetrwał do jego czasów. Jednakże w *C. Ap.* (2, 108) mówi — w istniejącym dla tej części dzieła tylko przekładzie łacińskim —jedy- nie o 4 klasach (*tribus quatuor sacerdotum*), przy czym każda liczyła ponad 5000 ludzi.

³ Chodzi o Machabeuszów, których nazwa została urobiona od nazwiska bohatera Hasmoneusza (gr. *Asamonajosa*) czy Hasmona.

⁴ Jak wynika z dalszych wywodów, był on ojcem prapradziadka Józefa.

⁵ Po grecku *Psellos*.

⁶ I Mch 10, 21. Było to w październiku 152 r. przed Chr. Jonates (Jonatan) sprawował władzę duchową, administracyjną i wojskową, czym spowodował zorganizowanie się wspólnoty Qumran. R. Mayer i Ch. Möller (*Josephus — Politiker und Prophet, Josephus-Studien*, Göttingen 1974, s. 271, przyp. 3) sądzą, że może chodzi tu o córkę jego w sensie ogólniejszym, jako żeńskiego potomka, albo córkę Aleksandra Janneusza, który po hebrajsku też nazywał się Jonatanem.

⁷ Około 135 r. przed Chr.

⁸ Około 70 r. przed Chr.

⁹ Około 6 r. po Chr.

¹⁰ Chodzi o cesarza Gajusza Kaligulę. Pierwszy rok panowania jego — 37/38 r. po Chr.

¹¹ A więc w latach 73, 76 i 78 po Chr.

¹² Prawdopodobnie Józef ma na myśli swego przeciwnika, Justusa z Tyberiady.

¹³ W r. 51/52 po Chr.

¹⁴ W r. 53/54 po Chr.

¹⁵ Por. 5/2, 119 nn; *Antiq.* 13, 171-173; 18, 11-22.

¹⁶ Nic pewnego o nim nie wiemy. Jest ascetą o pewnym tylko zewnętrznym podobieństwie do Jana Chrzciciela. Niektórzy nazwę jego wywodzą od „*bannaim*” — sekty zbliżonej do esseńczyków, ale istnienie jej nie jest pewne. (Zob. O. Michel, O. Bauernfeind, *Flavius Josephus, De bello Judaico, Der Judische Krieg*, Darmstadt-Miinchen 1959, 1.1, s. XI, przyp. 4).

¹⁷ Chodzi może nie tylko o liście, ale i o korę.

¹⁸ W 56/57 r. po Chr.

¹⁹ Tj. przed Neronem.

²⁰ Aby nie spożywać mięsa ofiarowanego bożkom pogańskim (por. I Kor 8).

²¹ W 64 r. Podróż morską Józefa przypada na zimę 63/64 r. po Chr. W nocy 18 lipca 64 r. wybuchł w Rzymie pożar, który zniszczył połowę miasta. Józef musiał być naczynym świadkiem (wraca do kraju na wiosnę 66 r. lub jesienią 65 r.), lecz dziwnie milczy na ten temat. Przyczynę tego zagadkowego milczenia H. Holstein (*U początków wspólnoty chrześcijańskiej*, przekł. J. Radożyckiego, Warszawa 1981, s. 26) upatruje w tym, że denuncjatorami chrześcijan mogli być Żydzi.

²² Dziś Pozzuoli (w Zatoce Neapolitańskiej). W starożytności była tam kolonia żydowska (*Antiq.* 17, 328).

²³ Poppea Sabina (rękopisy mają Poplia lub Pompeja), znana z projudejskich sympatii. (Zob. E.M. Smallwood, *The alleged Jewish Tendencies of Poppea Sabina*, JTS 10 (1959), s. 329 n).

²⁴ Twierdza ta (zbudowana na miejscu dawnej Baris) u zbiegu pn.-zach. muru świątyni, dominowała nad nią i nad miastem. Herod Wielki nazwał ją na cześć swego rzymskiego protektora Marka Antoniusza — Antonią. Jest to twierdza z Dz 21, 34.

²⁵ Załoga rzymska była oblężona w twierdzy Antonią, zmuszona do kapitulacji i zdradziecko wybita. Zob. *BJ* 2, 449 nn.

²⁶ Zob. *BJ* 2, 433-448. Menahem, który stanął na czele stronnictwa antyrzymskiego, został zamordowany przez ugrupowanie rywalizujące.

²⁷ Po 10-14 dniach ukrywania się.

²⁸ „Czekać aż napadną” — wg rękopisu P. Inne mają lekcję: „czekać, aż odejdą”.

²⁹ Cestiusz Gallus — zarządca Syrii (63-66).

³⁰ W 66 r. Zob. *BJ* 2, 499 nn.

³¹ Scytopolis (biblijne Bet Szean, dziś Beisan) — główne miasto Dekapolu.

³² W *BJ* 2, 468 Józef podaje liczbę ofiar w Scytopolis — 13 000.

³³ Zamordowano w tym mieście, jak mówi Józef w *BJ* 2, 561, 10 500 ludzi.

³⁴ Zob. *BJ* 2, 466 nn; 559 nn.

³⁵ Józefa mianował według *BJ* 2, 566 nn rząd wojenny w Jerozolimie strategiem w jednym z sześciu okręgów, na które podzielono kraj, tj. w Galilei i Gamali. Zadanie jego polegało przede wszystkim na wojskowej reorganizacji Galilei, tam gdzie w pierwszym rządzie należało się spodziewać uderzenia Rzymian. M. Hengel jednak jest zdania (*Die Zeloten Leiden*, Koln 1961, s. 378, przyp. 1), że Józef sam uczynił się wodzem, gdyż chciał sobie przypisać rangę wojskową. W rzeczywistości zaś prawdopodobnie ci „stratedzy” to byli po prostu członkowie poszczególnych delegacji wysłanych do różnych okręgów.

³⁶ Tak nazywa się on według R A; inne mają Jozar (P) i Jazor (M V).

³⁷ Sefforis było najznacniejszym i najsilniej obwarowanym miastem w Galilei (zob. *BJ* 3, 34) położonym na zach. od jez. Genezaret.

³⁸ Mieszkańcy Sefforis byli do końca przyjaźnie nastawieni do Rzymian (por. *BJ* 3, 30-34; 2, 511).

³⁹ Albo: „wszelkie obawy” (pantos zam. pantas — jak sugeruje Niese).

⁴⁰ Heroda Agryppy I (37-44).

⁴¹ Herodowi Agryppie II (48-100). O wspomnianym wyżej Justusie z Tyberiady zob. Wstęp, s. 18.

⁴² Było to najsilniejsze stronnictwo w Tyberiadzie.

⁴³ Miasto Tyberias leżące na płd.-zach. brzegu jeziora Genezaret założył (między 18 a 22 r.) Herod Antypas, tetrarcha Galilei, nadając mu tę nazwę na cześć cesarza Tyberiusza. Neron dołączył (w 54 r.) do nadanych już Agryppie II posiadłości miasta: Tyberiade, Tarycheę oraz Liwias (Julias) w Zajordaniu.

⁴⁴ Feliks był prokuratorem Judei w latach 52-60.

⁴⁵ Por. niżej par. 88, 279, 336-367; 390-393, 410. Zob. też Wstęp s. 18.

⁴⁶ Gadara — miasto w Dekapolu, leżące na płd. wsch. od jeziora Genezaret. Hippos — miasto Dekapolu, położone przy płd.-wsch. krańcu jeziora Genezaret.

⁴⁷ Gischala — miasto leżące w północnej części Galilei na płd. zach. od jeziora el-Hule (Merom).

⁴⁸ O Gadarze zob. wyżej przyp. 46. Gabara (czyli Garaba według Schalita) — miasto leżące w górnej Galilei. Sogane (tutaj tekst wątpliwy i nazwa miejscowości niepewna) — gdzie indziej wieś w Gaulanitydzie. Tyr — miasto fenickie, położone na połowie drogi między Sydonem a Ptolemaidą (Akka), było do czasów Aleksandra Wielkiego potęgą morską.

⁴⁹ Miasto leżało w płd. części Gaulanitydy, na wschód od jeziora Genezaret. Opis jego *BJ* 4, 1-10.

⁵⁰ Por. *BJ* 2, 556 n; 433 nn.

⁵¹ Niese upatruje w tym miejscu lukę.

⁵² Dosłownie: „do dzieci” naturalnie Agryppy I (jego poprzedniego pana), tj. do Agryppy II i Bereniki. W 44 r. po śmierci ojca Agryppa II miał zaledwie 17 lat. Cesarz Klaudiusz zamierzał mu od razu zapewnić następstwo, lecz według Józefa (*Antiq.* 19, 360-363) mieli mu to odradzić wyzwolenci i przyjaciele cesarscy ze względu na młody wiek Agryppy. Co do jego roli w czasie wojny por. *BJ* 2, 335¹²¹, 523-525 i 3, 443-447. W wielkiej mowie Agryppy w Ksystos w Jerozolimie zawarta jest teza Józefa o bezsensowności wojny z Rzymianami (por. wyżej par. 17-19).

⁵³ W *BJ* 2, 481 nn czytamy: Noaros, lecz w 2, 247: Warus.

⁵⁴ Beryt (dziś Bejrut) — miasto portowe na wybrzeżu fenickim.

⁵⁵ Jest to Cezarea Nadmorska, miasto portowe w Palestynie, nazwane tak na cześć cesarza Augusta przez Heroda Wielkiego, siedziba prokuratorów rzymskich.

⁵⁶ Albo, jeśli przyjąć tekst wszystkich kodeksów (prócz R): „z powodu zbrodni Żydów”.

⁵⁷ Prawdopodobnie jest to ten sam Soajmos, co wymieniony w *Antiq.* 14, 129, ojciec tetrarchy Ptolemeusza.

⁵⁸ Królestwo Agryppy zamieszkiwała ludność mieszana, złożona z Żydów i Syryjczyków. Zob. *BJ* 3, 57.

⁵⁹ Wyżyna na wschód od jeziora Genezaret, tj. Batanea i okęg Trachonitydy, była wystawiona na napady Arabów. Dla ochrony okolicy, przez którą prowadziła droga z Babilonu do Jerozolimy, Herod Wielki założył w Batanei kolonię Żydów babilońskich pod wodzą Zamarisa, dziada wymienionego tutaj Filipa (por. *Antiq.* 17, 23 nn.). Ekbatana jest jedną z twierdz zbudowanych w tej okolicy. Odmienną wersję tego opowiadania znajdujemy w *BJ* 2, 481 nn.

⁶⁰ W *BJ 2*, 481 nn. Jest tam również mowa o odwołaniu Warusa (Noarosa), ale bez wzmianki o jego następcy Ekwusie Modiuszu (Monodiuszu — wg niektórych kodeksów), który jest skądinąd postacią nieznaną. Ciąg dalszy opowiadania niżej — 179 n.

⁶¹ Wj 20, 4.

⁶² Kapella albo Kapellus jak w par. 32.

⁶³ Wspomniana tu osobistość nie była jeszcze wymieniona. Niewątpliwie wiąże się ona z „drugim stronnictwem, które skupiało ludzi najzupełniej pospolitych” (par. 35).

⁶⁴ Dosłownie: „po zejściu” (do niżej położonej Tyberiady).

⁶⁵ Decyzja ta później przysporzyła Józefowi sporo kłopotu.

⁶⁶ Była to część zboża zabieranego przez Rzymian (tributum agri), a więc „zboże cesarskie”. O Janie z Gischali zob. Wstęp, s. 19 nn.

⁶⁷ Por. *BJ 2*, 591 nn (są różnice w szczegółach).

⁶⁸ Albo: „do namaszczenia się” (wg R).

⁶⁹ Obcej oliwy nie wolno było używać jako niewątpliwie zabrudzonej wskutek przechowywania jej w nieczystych naczyniach (por. *Antiq.* 12, 120).

⁷⁰ Tj. ponad 1/2 litra. Oliwa kosztowała dziesięć razy drożej w Cezarei niż w Gischali. W *BJ 2*, 592 jest mowa o ośmiokrotnym a nie dziesięciokrotnym zarobku.

⁷¹ Por. równoległe opowiadanie w *BJ 2*, 570 nn.

⁷² O Sefforis zob. wyżej par. 30, przyp. 37, o Gabarze par. 44, przyp. 48, Tyberiada par. 37, przyp. 43.

⁷³ Dosłownie: „zejść”, gdyż Tyberiada była niżej położona.

⁷⁴ Por. *BJ 2*, 614 n. Źródła te zachowały do dzisiaj własności lecznicze.

⁷⁵ Kana, miejscowość w Galilei, leżąca 14 km na północ od Nazaretu (jak sądzi Abel) albo, jeśli jest identyczna z Kefr Kenna, 10 km na północny wschód od Nazaretu.

⁷⁶ W 572,616.

⁷⁷ Według *BJ 2*, 614 n Jan udaje chorego i prosi listownie Józefa o wyrażenie zgody na udanie się do ciepłych źródeł w Tyberiadzie.

⁷⁸ Po grecku trinchos znaczy: gzyms, szczyt, mur. Według *BJ 2*, 619: „na wzgórzu na sześć łokci wysokim”.

⁷⁹ Według *BJ 2*, 619 o grożącym niebezpieczeństwie zaalarmowało Józefa wołanie z tłumu.

⁸⁰ Jak Józef mówi w *BJ 2*, 635, na jeziorze Gennesar (Genezaret) znajdowało się 230 (według rękopisów PA — 330) łodzi.

⁸¹ Miasto zwykle umieszcza się ok. 8 km na południe od Tyberiady; identyfikuje się z późniejszą Magdala.

⁸² W czasie wojny z Rzymianami Tarychea liczyła około 40 000 mieszkańców (*BJ 2*, 608).

⁸³ Albo: „co uważają za stosowne” (Thackeray).

⁸⁴ Widzimy w tym ustępie echo waśni między miastami galilejskimi w wyniku rywalizacji między Józefem i Janem z Gischali.

⁸⁵ Por. wyżej par. 30.

⁸⁶ Jest to miasto nadmorskie leżące na wybrzeżu fenickim na południe od Tyru. Opis tego w *BJ 2*, 188 nn.

⁸⁷ Wyrażenie: „z nami” i niżej „na nas” (106) odnoszą się do Józefa, który używa (tu i gdzie indziej) l os. 1. mn. zamiast l os. 1. pój.

⁸⁸ Agryppa II.

⁸⁹ Według *Antiq.* 13, 397 z miast zdobytych przez Aleksandra Janneusza Pełła została zburzona, ponieważ mieszkańcy jej nie chcieli przyjąć zwyczajów obowiązujących Żydów.

⁹⁰ O Ekwusie Modiuszu (Monodiuszu wg R) była już wzmianka w par. 61 i 74.

⁹¹ O Gamali zob. wyżej 46 nn.

⁹² Jest to równina Ezdrelon (zwana też Jizreel) ciągnąca się między Karmelem od strony zachodniej a górą Gelboe na wschodzie, wzdłuż granicy między Galileą a Samarią.

⁹³ Miejscowość leżąca na zachód od Nazaretu.

⁹⁴ Miasto to leżało na równinie Ezdrelon. Założył je Herod Wielki. Zwano je „miastem jeźdźców”, gdyż w nim osiedlali się jeźdźcy zwolnieni ze służby przez Heroda. (Zob. *BJ* 3, 36, gdzie umieszcza się u stóp Karmelu, i *Antiq.* 15, 294. Jest to u Pliniusza Geba. *Nat. Hist.* V, 17, 19.).

⁹⁵ W *BJ* 2, 335 jest on trybunem u Cestiusza Gallusa. Jako praefectus alae dowodził 500 jeźdźcami.

⁹⁶ W par. 101.

⁹⁷ Gabara (Garaba), miasto w Górnej Galilei, prawdopodobnie identyczne ze wsią Gabarot (Garabot). Zob. niżej 229.

⁹⁸ Bibl. Deberat (Joz 19, 12) na zachodnich zboczach góry Tabor. Cały ten epizod Józef opisał w *BJ* 2, 595 n, lecz tam chodzi o samego Ptolemeusza, a nie o jego żonę, i zrabowano 600, a nie 500 sztuk złota.

⁹⁹ Tutaj chodzi o zarządcę w zakresie spraw finansowych, ale grecki wyraz „epitropos” oznacza też prokuratora rzymskiego.

¹⁰⁰ Tzn. rodzeństwu królewskiemu (Agryppie II i Berenice). Królestwo Agryppy stanowiły tereny na wschód i na północny wschód od jeziora Genezaret. Żona Ptolemeusza prawdopodobnie udawała się do Cezarei i po przebyciu autonomicznego Dekapolu miała przed osiągnięciem równiny Ezdrelon wejść do prowincji rzymskiej.

¹⁰¹ Por. Wj 23, 4.

¹⁰² „Zagrabione rzeczy” we wszystkich kodeksach prócz R.

¹⁰³ Janneusz jest prawdopodobnie tą samą postacią, co Anneusz w *BJ* 2, 597.

¹⁰⁴ O Jezusie zob. wyżej 66, przyp. 63.

¹⁰⁵ Tego samego wyrażenia Józef użył w *Antiq.* 17, 325.

¹⁰⁶ wyraz dodany do tekstu, najwidoczniej opuszczony. Zob. *Antiq.* 5, 148. Drugą część zdania można by tłumaczyć z pewną poprawką tekstu, jak sugeruje Niese, następująco: „zapadłem w głęboki sen wskutek zmęczenia tymi niepokojami”.

¹⁰⁷ Według kodeksów (prócz R) z: „jego ręki”. Trzeba jednak pamiętać, że w starożytności samobójstwo często polegało na tym, że kazano sobie zadać śmierć przez kogoś bliskiego.

¹⁰⁸ wydaje się, że nie ma powodu przenosić wyrażenia: „z wielką chęcią” na inne miejsce, aby otrzymać sens: „z wielką chęcią przybyli”.

¹⁰⁹ Tekst w nawiasie uzupełnia przypuszczalną lukę w rękopisach (Thackeray).

- ¹¹⁰ Chodzi oczywiście o rzeczy zagrabione pod Dabarittą.
- ¹¹¹ Por. wyżej par. 112.
- ¹¹² Por. wyżej par. 113.
- ¹¹³ Albo (według PR): „za pomocą czarów”.
- ¹¹⁴ Z pewnością dom znajdował się niedaleko jeziora Genezaret.
- ¹¹⁵ O Hippos zob. wyżej 42, przyp. 46.
- ¹¹⁶ Por. równoległe opowiadanie w *BJ* 2, 632 nn.
- ¹¹⁷ Zob. par. 144.
- ¹¹⁸ W *BJ* 2, 633 Józef nie wyraża wątpliwości co do tego, że był to mały oddział jazdy rzymskiej, a nie wojska królewskiego.
- ¹¹⁹ Według *BJ* 2, 634 wojsko zostało wysłane w celu ściągnięcia żywności.
- ¹²⁰ To znaczy prawa ustne; por. 1 Mch 2, 34 nn.
- ¹²¹ Chodzi oczywiście o Jezioro Tyberiadzkie (Genezaret).
- ¹²² O liczbie łodzi na jeziorze zob. przyp. 80.
- ¹²³ „Głupotę” według koniektury Thackeraya (na podstawie par. 323, 352); rękopisy mają lekcję: „nieświadomość, „niewiedza”, co nie pasuje do tekstu.
- ¹²⁴ w tym miejscu Niese, opierając się na *BJ* 2, 639-640 (gdzie jest mowa o wywabianiu i zabieraniu do łodzi coraz to innych ludzi), dopatruje się luki w tekście.
- ¹²⁵ Dosłownie: „pierwszych” mężów z ludu, lecz wyrażenie to nie oznacza tutaj takich osobistości urzędowych, jak niżej w 185, 217 i 310, gdzie chodzi o przedstawicieli władzy.
- ¹²⁶ „Katem” albo „wykonawcą kary”.
- ¹²⁷ wg *BJ* 2, 642-644 żołnierz, który otrzymał rozkaz wykonania kary, wyraźnie odmawia posłuszeństwa, czym rozgniewany Józef gotów jest sam obciąć mu rękę.
- ¹²⁸ O nich Józef mówił już w par. 34 i n.
- ¹²⁹ Mianem „rozbójników” Józef określa także powstańców.
- ¹³⁰ w kodeksach czytamy „w rozsądny sposób” (sofronos), co nie wydaje się słuszne. Naber poprawił na „okrutny sposób” (omofronos) ze względu na sens zadania.
- ¹³¹ W sprawie tych wypadków por. par. 179 n i 186.
- ¹³² W dygresji tej Józef kontynuuje wydarzenia opowiedziane wyżej w par. 46-61.
- ¹³³ O Ekwusie Modiusie (Monodiusie) była już mowa w par. 61 i 114.
- ¹³⁴ Por. wyżej par. 48
- ¹³⁵ O powstaniu kolonii żydowskiej w Batanei zob. par. 54, przyp. 59.
- ¹³⁶ Nie ma tej wskazówki chronologicznej w tekście greckim, ale o następstwie wypadków można wnioskować z par. 177.
- ¹³⁷ Dosłownie: „przeciw pierwszym mężom” (protois), jednak chodzi tu nie o przedniejszych obywateli, lecz o sprawujących władzę (por. par. 217 i 310).
- ¹³⁸ Jest tutaj pewna nieścisłość, gdyż w par. 177 wymienione są tylko dwie osoby: Chares, który był krewnym Filipa, oraz Jezus, brat Charesa i szwagier Justusa. Niektóre kodeksy mają lekcję „siostrę” (adelfen) Justusa.
- ¹³⁹ Seleucja (dziś Seleukije) leży w Gaulanidydzie na północny wschód od Julias. Sogane jest to zapewne wieś leżąca także w Gaulanidydzie.
- ¹⁴⁰ w *BJ* 2, 573 miejscowość ta ma nazwę Mero.
- ¹⁴¹ Tekst zepsuty (por. *BJ* 1.c.); trzy nazwy wymienione w nawiasie są niepewne. O Jotapacie zob. niżej 234, przyp. 163.

¹⁴² Inaczej: „górze Tabor”

¹⁴³ Jest to prawdopodobnie zgrecyzowane imię aramejskie (Szeszna w Talmudzie albo aramejskiej formy imienia biblijnego Szeszan I Krn 2, 31). Zob. *A Complete Concordance to Flavius Josephus* ed. by K. H. Rengstorff, Suppl. 1, Abraham Schalit Namenswörterbuch zu Flavius Josephus, Leiden 1968.

¹⁴⁴ Tzn. Sanhedrynu i ludu (Schurer I, 269; 2, 245).

¹⁴⁵ Chodzi tu nie jedynie o tradycyjne przepisy, które rozwinęły się wokół prawa, jak sądzi Thackeray; termin ten trzeba rozumieć w szerszym sensie jako ogół zwyczajów i praktyk religijnych, jak w I Mch 3, 21 (Pelletier).

¹⁴⁶ Dosłownie: „przyciąć jak trawę” (wyrażenie pochodzenia wiejskiego).

¹⁴⁷ Por. krótszą relację Józefa na ten temat (w *BJ* 2, 627-629).

¹⁴⁸ Tak nazywa się trzeci delegat w par. 324, 325, 332; tutaj kodeksy podają: Gozoros lub Gozaros. (w *BJ* 2, 628 Joesdros). W *BJ* 2, 628 jest mowa o Judzie, synu Jonatana, a tu o samym Jonatanie.

¹⁴⁹ Jonatan stał na czele delegacji, stąd wyrażenie: „Jonatan i towarzysze”.

150 Były to „denarii” albo może monety mniejszej wartości.

¹⁵¹ O Sefforis zob. par. 30, przyp. 37, o Gabarze par. 44, przyp. 48, o Tyberiadzie par. 37, przyp. 43.

¹⁵² Równina rozciąga się między Jotapatą na północy i Nazaretem na południu. Miasto o tej nazwie leżało w Dolnej Galilei na wschód od Sefforis (zob. 233, 384).

¹⁵³ Albo: „najszcześniejszym z ludzi” (Thackeray).

¹⁵⁴ O Chabolo (Chabulon) zob. *C. Ap.* I, 110, przyp. 104.

¹⁵⁵ Placidus — rzymski trybun wojskowy znany z operacji wojennych pod Sefforis (*BJ* 3, 59 nn) i Jotapatą (*BJ* 3, 110-114; 144; 325 nn), przy zdobyciu góry Tabor (*BJ* 4, 54-61) i podbiciu Perei (4, 419-439).

¹⁵⁶ Tj. w wojsku Agryppy.

¹⁵⁷ Według naszego systemu mierzenia czasu godzina ósma wieczór (w starożytności liczono godziny nocne od zachodu słońca).

¹⁵⁸ Drachma była srebrną jednostką monetarną równą 6 obolom.

¹⁵⁹ Jest to wieś na Wielkiej Równinie, na południowej granicy Galilei, zwana gdzie indziej Eksalot (*BJ* 3, 39 — kod. PAL; inne Ksalot) i identyfikowana ze starożytnym Kislot-Tabor (Joz 19, 12).

¹⁶⁰ Gdzie indziej miejscowość leżąca około 10 km na północny wschód od kwatery Józefa w Chabolo nazywa się Gabara. Por. 44, przyp. 48.

¹⁶¹ Z pewnością Jafia, leżąca na południowy zachód od Nazaretu.

¹⁶² „Zeszli” — ponieważ równina Asochis jest niżej położona.

¹⁶³ Jotapatą — miejscowość w dolnej Galilei, umocniona przez Józefa, który bronił się w niej przed Rzymianami i został wzięty tam do niewoli (*BJ* 3, 141 nn).

¹⁶⁴ O Gischali zob. 43, przyp. 47.

¹⁶⁵ Tj. o godz. dziewiątej wieczór.

¹⁶⁶ Nazwany był w par. 96: „żołnierzem straży przybocznej” Józefa.

¹⁶⁷ Niżej w par. 399 Jeremiasz występuje w roli dowódcy wysłanego na czele 2000 żołnierzy do walki z Rzymianami.

¹⁶⁸ Taksjarcha — dowódca oddziału, rzymski centurio lub tribunus militum.

¹⁶⁹ Tj. ok. godz. 11 rano.

¹⁷⁰ Albo: „powstałem” (Thackeray).

¹⁷¹ „Nie plamili rąk grabieżą” ma tylko rękopis R; inne zawierają lekcje: „Nie zajmowali krajów”.

¹⁷² Być może jest to syn Sapfiasa, przywódca stronnictwa żeglarzy i biednych (par. 66 n), archont w Tyberiadzie (par. 134 n, 271, 278, 294 n, 300 n).

¹⁷³ Tekst w tym miejscu popsuty, tłumaczenie wg kodeksu R (za Thackerayem).

¹⁷⁴ Jest to ciało o szerszym składzie niż Sanhedryn (por. par. 62 i 65), ono wyznaczyło Józefa na wodza w Galilei.

¹⁷⁵ O Gabarze zob. par. 44, przyp. 48. Sogane jest miejscowością leżącą w Galilei, różną od wymienionej w par. 187, która leżała w Gaulanitis.

¹⁷⁶ Wprawdzie miejscowość ta w większości rękopisów nazywa się Soganeae, ale jest tą samą, co wymieniona w 265.

¹⁷⁷ Jafa — według rękopisów, ale jest to niewątpliwie Jafia wymieniona w 230 (zob. przyp. 161).

¹⁷⁸ Z tekstu wydaje się wynikać, że chodzi o archonta w sensie zarządcy cywilnego (rękopis P nie zawiera jednak wyrazu „archont”). Nieco niżej (par. 278 i 294) osobistość ta sprawia wrażenie, że jest archontem synagogi.

¹⁷⁹ Zob. par. 89.

¹⁸⁰ To znaczy „o mnie”. Józef często mówi o sobie — jak już zaznaczono — w pierwszej osobie liczby mnogiej.

¹⁸¹ Por. Dz 16, 13 i 16 (miejsce modlitwy). Juv., *Sat.* III 296. Zdaniem Thackeraya rozróżnienie między „proseuche” a synagogą jest sztuczne. Jednakże J.B. Frey (CIJ LXX nr 3) zauważa, że w napisach żydowskich w Rzymie synagogę stale *oznacza* wspólnotę, a proseuche — dom kultu religijnego.

¹⁸² Czyli o naszej godzinie 12.

¹⁸³ Czyli o godzinie 6-7 rano.

¹⁸⁴ Nazwa tej miejscowości wydaje się zgrecyzowana lub zdeformowana. W każdym razie nieznana jest miejscowość o tej nazwie (A. Schalit).

¹⁸⁵ Jedynie kodeks R ma lekcję: „od razu”, pozostałe zaś: „z łatwością”. (Niese w ogóle opuszcza to wyrażenie).

¹⁸⁶ Por. par. 271. Prawdopodobnie także występuje tu w charakterze zarządcy synagogi.

¹⁸⁷ Por. 293 i 303. Jezus pozwala wejść Józefowi z dwoma członkami straży przybocznej.

¹⁸⁸ Por. 66-69.

¹⁸⁹ Por. 32.

¹⁹⁰ Por. tamże o stronnictwach w Tyberiadzie.

¹⁹¹ Idea Opatrzności Bożej u Józefa jest wyrazem tradycji żydowskiej mającej źródło w literaturze sapiencjalnej (Mdr 14, 3; „steruje nim Opatrzność Twa, Ojczy”; 17, 2: „wyłączeni spod wiecznej Opatrzności”).

¹⁹² W 293 była mowa tylko o sztyletach.

¹⁹³ Kamienowanie było u Żydów zwyczajowym wymierzaniem kary.

¹⁹⁴ O wrogim Józefowi postępowaniu Szymona zob. 190-193 i *BJ* 4, 159.

¹⁹⁵ Tj. Irbid w dolnej Galilei na północny zachód od Tyberiady. Por. 188.

¹⁹⁶ Por. wyżej 126.

¹⁹⁷ Chodzi o dwóch delegatów z Jerozolimy, pozostawionych w Tyberiadzie (316).

¹⁹⁸ Kodeksy podają tu niezrozumiałą lekcję. Ponieważ kontekst wymaga nazwy miejscowości, której brak, więc Thackeray sugeruje, że chodzi o miejscowość Adama leżącą w górach około 10 km na południowy zachód od Tyberiady, czego śladem jest forma „domais”.

¹⁹⁹ Por. 197.

²⁰⁰ Albo: „przez głupotę” (kodeks A).

²⁰¹ Wyrażenie to opuszczają rękopisy PRA.

²⁰² Tekst w nawiasie opuszczają rękopisy PRMV.

²⁰³ Zob. niżej par. 410.

²⁰⁴ Zob. *C. Ap.* 1, 56, przyp. 52.

²⁰⁵ Dosłownie: „tych historii” — może obu dzieł Józefa i Justusa.

²⁰⁶ Scytopolis stało po stronie króla Agryppy i Rzymian. Było miastem autonomicznym pod rzymskim zwierzchnictwem, lecz nie wydaje się, by należało do któregoś z Herodów.

²⁰⁷ Dosłownie: „swoją ojczyznę” (miejsce ojczyste).

²⁰⁸ Por. par. 342 oraz *C. Ap.* 1, 56 (przyp. 52).

²⁰⁹ Przekład tej części zdania według kodeksu R.

²¹⁰ Tutaj chodzi o wydanie na koszt państwa.

²¹¹ „Najdroższy” — dodają kodeksy RAMY.

²¹² Tekst wątpliwy. Krytycy widzą w tym miejscu lukę.

²¹³ Chodzi o Justusa, do którego Józef raz jeszcze się zwraca.

²¹⁴ Józef podejmuje tutaj opowiadanie przerwane w par. 336. Por. *EJ* 2, 622-625.

²¹⁵ Lekcję „współobywatele” mają, zapewne słusznie, kodeksy MV, ale lekcję „żołnierze” — PRA.

²¹⁶ Por. *BJ* 2, 645 n, gdzie porządek chronologiczny jest odwrotny.

²¹⁷ Tyberiada miała swoją radę (169), dom modlitwy (277), ciepłe źródła (85 nn), stadion (92, 331), ale bank królewski i archiwa Galilei znajdowały się w Sefforis (38).

²¹⁸ Por. 207; 233.

²¹⁹ „Zejsć”, ponieważ Tyberiada była niżej położona.

²²⁰ Tyberiada stanowiła wówczas część „królestwa” Agryppy II (*BJ* 2, 252; *Antiq.* 20, 159), ale miasto Asochis, główna kwatera Józefa (384), nie należało do niego.

²²¹ Zob. 32 i nn.

²²² Zob. 341 n.

²²³ Por. 373 nn.

²²⁴ Zarządcy Syrii, którego klęska na początku powstania umocniła zwolenników buntu (23 n.)

²²⁵ Miejscowość w Galilei, leżąca może na wzgórzach Arbeli (A. Schalit).

²²⁶ Tekst tłumaczony według P. Inne kodeksy podają w tym miejscu różne formy, zdradzające pochodzenie z glosy marginalnej.

²²⁷ Por. 381.

²²⁸ Betsaida, nazwana później na cześć Julii córki Augusta Julias, leżała w północnym krańcu jeziora Genezaret, po wschodniej stronie Jordanu.

²²⁹ O Seleucji zob. par. 187, przyp. 139.

²³⁰ O Gamali zob. par. 46, przyp. 49.

²³¹ Albo: „zaszedłem drogę” — według kodeksu P.

²³² Rękopisy podają taką nazwę tej miejscowości położonej nad jeziorem Geneza-ret. Za czasów Józefa zwykle nazwę tę wymawiano Kafarnom lub Kafarnoom (A. Schalit). Prawdopodobnie jest to znane z ewangelii Kafarnaum (Thackeray).

²³³ Por. 46 n i 179 n.

²³⁴ Por. 341-343.

²³⁵ Por. 213 n; 227.

²³⁶ Luka w tekście. Por. *BJ* 3, 59-63; 110-114.

²³⁷ Równoległy opis tego w *BJ* 3, 110 nn.

²³⁸ Kodeksy podają błędną lekcję (Taris, Taricheas), ale niewątpliwie chodzi o Garis, jak wynika z *BJ* 3, 129.

²³⁹ Według *BJ* 3, 408 Wespazjan podarował Józefowi wspaniałą szatę i różne kosztowności.

²⁴⁰ Przyjęto lekcję editio princeps: „apellage”, co można rozumieć w sensie: „umarła”. Inni idąc za lekcją rękopisów tłumaczą: „rozwiódłem się”.

²⁴¹ W *BJ* 4, 627-629 Józef opowiada, w jaki sposób uwolniono go z kajdan.

²⁴² Według relacji *BJ* 5, 541 Józef został ugodzony kamieniem w głowę i upadł nieprzytomny na ziemię. Józef znajdował się po uwolnieniu w nieco fałszywej sytuacji i Żydzi osądzali go za to bardzo surowo.

²⁴³ Luka w tekście. Niewątpliwie chodzi o zwoje Prawa.

²⁴⁴ Znaczenie tego wyrażenia nie jest jasne. Niektórzy proponują tłumaczenie: „aby respektować ich dawny los” (Pelletier) lub: „aby pochlebić ich dawnemu losowi” (Traill).

²⁴⁵ Ten sam, co wspomniany w *BJ* 3, 310 (i innych miejscach) dowódca V legionu, Sextus Cerealius Vettulenus.

²⁴⁶ Miejsce urodzenia proroka Amosa leżące około 30 km na południe od Jerozolimy.

²⁴⁷ Jonatesa (Jonatana) „najpierw wzięto na męki, a potem żywcem spalono” (*BJ* 7, 450).

²⁴⁸ O tym powstaniu zob. *BJ* 7, 437-450.

²⁴⁹ w 79 r

²⁵⁰ Obrany cesarzem w 81 r.

²⁵¹ Tacyt w swej *Historii* w zupełnie podobny sposób wyraża wdzięczność względem Flawiuszów: „Nie będę przeczył, że mojej karierze urzędniczej dał początek Wespazjan, że popchnął ją Tytus, a Domicjan jeszcze dalej posunął” (Zob. *Dzieła Tacyta II*, przełożył i wstępem poprzedził Seweryn Hammer, *Dzieje*, I, I Warszawa 1939).

²⁵² *Autobiografia (Vita)* prawdopodobnie stanowiła dodatek do drugiego wydania *Antiquitates*. (Por. *Antiq.* 20, 266 i Wstęp, s. 15 nn).